Ner 266. Kraków, Czwartek 22 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 21 listopada.

Zebranie staroczeskich mężów zaufania, które się odbyło przed kilku dniami w Pradze, jest zapowiedzią czynnego wystąpienia staroczeskiego stronnictwa na widowni politycznej. Będzie to niewątpliwie fakt niemałej doniosłości, niezmiernie pomyślny nietylko dla czeskiego narodu, ale i dla całej austryackiej monarchii.

Staroczesi wycofując się w swoim czasie z parlamentu i pozostawiając wolne pole radykalistom, ulegli chwilowemu zniechęceniu, a zarazem powodowali się chęcią przekonania swoich wyborców o bezskuteczności polityki nowych reprezentantów czeskiego narodu. Ale stronnictwo posiadające takie zasoby inteligencyi, doświadczenia i głębokiego patryotyzmu, które położyło niezatarte zasługi około rozwoju swego ludu, które swemu sztandarowi narodowemu i swemu politycznemu programowi nigdy się nie sprzeniewierzyło, może zginąć tylko przez dobrowolną abdykacyę. Usposobienie mas wyborczych, wzburzonych i obałamuconych przez długą, konsekwentną i niesumienną, a niestety niedość energicznie odpieraną agitacyę, mogło odwrócić się chwilowo od wypróbowanych kierowników, których nazwiska są nierozerwalnie związane z wskrzeszeniem czeskiej narodowości; ale obłęd ten jest przejściowy i w żaden sposób długo trwać nie może. Już teraz czeski lud lepiej ocenia hałaśliwą a bezpłodną działalność swej teraźniejszej reprezentacyi, a oprócz tego radykalizm, wywołany i pielęgnowany przez Młodoczechów, dziś obraca się przeciwko nim samym. Oglądamy w Czechach to ciekawe zjawisko, powtarzające się we wszystkich organizmach politycznych, które zbytecznie uległy skrajnym kierunkom, że z głębin mętnej agitacyi wydobywają się coraz radykalniejsze żywioły, wypierające swych dawnych opiekunów i mistrzów z przednich stanowisk. Po Młodoczechach musieli przyjść omladiniści; była to ewolucya konieczna i logiczna, która będzie posuwać się coraz dalej, aż doprowadzi do katastrofy, albo do ponownego zwycięstwa konserwatywnej idei. Mniemamy, że ta ostatnia ewentualność jest zarówno pożądana, jak możliwa i że potrzeba tylko pewnego wysiłku ze strony Staroczechów, aby objąć napowrót kierunek czeskiej narodowej polityki. Jakie są bowiem dodatnie rezultaty kilkoletniej działalności młodoczeskiego stronnictwa? gdzie owoce jego krzykliwej, bezładnej i bezpłodnej opozycyi? gdzie zwycięstwa odniesione przez jego przywódców? Widzimy tylko dwa wyraźne następstwa polityki Gregra, Vaszatego i ich przyjaciół: stan wyjątkowy w Pradze i rozbicie dawnej prawicy. Zaprawdę dziwne to tytuły do wdzięczności narodu czeskiego i skromne rezultaty w stosunku do zapowiedzi i obietnic *Narodnich Listów* i znanych polityków tego dziennika.

Rozumiemy i oceniamy pobudki, które skłoniły Staroczechów do zajęcia stanowiska wyczekującego; nie sądzimy jednak, aby zbyt długie odgrywanie roli biernych widzów mogło przynieść prawdziwą korzyść czeskiemu narodowi; nie przypuszczamy, aby w opinii czeskich wyborców nie rozpoczął się już zbawienny i zdrowy zwrot i nie uwierzymy nigdy, aby reprezentantami czeskiego narodu mogli być na długo panowie Vaszaty, Gregr, Breznowsky i *tutti quanti*. Dlatego witamy pierwszy krok Staroczechów na drodze czynnej polityki z tem szczerszem zadowoleniem, że nigdy nie przestaliśmy ubolewać nad utratą tych wiernych i doświadczonych przyjaciół i sprzymierzeńców, z którymi nas łączą długoletnie tradycye wspólnych walk i wspólnej pracy. Powrót ich — choćby zrazu w niewielkiej liczbie — silnie dopomoże do przywrócenia równowagi, która w ostatnich czasach pod niejednym względem naruszoną została, a nie wątpimy, że w obrębie koalicyi znajdzie się dla Dra Riegera i jego towarzyszy należyte i odpowiednie miejsce. Może to tylko muzyka przyszłości, ale miło jest niekiedy w zwykłem życiu cieszyć się nawet złudzeniami, a cóż dopiero w praktycznej polityce, gdzie to, co dziś jest złudzeniem, staje się jutro rzeczywistością.

Załatwienie rezolucyj sejmowych w sprawie szkół średnich.

Piszą nam ze Lwowa pod datą wczorajszą:

(✕) Przy załatwieniu sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1892/3, powziął Sejm na ostatniej sesyi cały szereg rezolucyj, które Rada szkolna krajowa poddała gruntownemu rozpatrzeniu, a następnie wydała stosowne zarządzenia.

Pierwszą rezolucyą wezwał Sejm rząd, aby naukę religii mojżeszowej w szkołach średnich w stosowny sposób uregulował. W celu uregulowania tej nauki w szkołach średnich i ludowych i pozyskania dla niej odpowiednich podręczników, wezwała Rada szkolna krajowa wszystkie dyrekcye szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, aby w porozumieniu z nauczycielami religii mojżeszowej przedłożyły Radzie szkolnej krajowej plan nauki tego przedmiotu, obowiązujący w pojedynczych zakładach i wykaz używanych podręczników. Sprawozdanie to oddała Rada szkolna krajowa rabinowi Drowi Jechelesowi Caro'wi we Lwowie i upoważniła go do wypracowania projektu jednolitego planu nauki dla szkół ludowych i średnich. Skoro Dr Caro projekt ten wypracuje, Rada szkolna podda projekt pod obrady fachowej ankiety, w skład której powołani zostaną najwybitniejsi nauczyciele religii mojżeszowej w kraju.

Drugą rezolucyą Sejm wezwał rząd, aby przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie. Na rezolucyę tę odpowiedziała Rada szkolna Wydziałowi krajowemu, że potrzebę kreowania wyższej szkoły w zachodniej części kraju uznaje i sprawy tej nie spuszcza z oka. Wniosku jednak o założenie jej w Tarnowie nie mogła jeszcze Rada szkolna krajowa poprzeć u rządu centralnego, ponieważ sprawa uzupełnienia niższej szkoły realnej w Tarnopolu wyższemi klasami jest właśnie w toku i ma już z początkiem roku szkolnego 1895/6 nastąpić, a powtóre, ponieważ dla dotkliwego braku sił nauczycielskich, pomnożenie szkół średnich na razie nie zdaje się być rzeczą możliwą.

W trzeciej rezolucyi domagał się Sejm, aby rząd zaradził rażącym niedostatkom w pomieszczeniu niektórych szkół średnich już to przez wybudowanie własnym nakładem obszernych, dogodnych i wymaganiom hygieny odpowiadających gmachów szkolnych, już też przez dostarczenie pomocy pieniężnej gminom miejskim, w celu powstania takichże gmachów szkolnych, a to najpierw w Krakowie i we Lwowie. Na powyższą rezolucyę odpowiedziała Rada szkolna krajowa, że sprawa budowy nowych gmachów dla szkół średnich w bieżącym roku znacznie naprzód postąpiła i jest nadzieja, że najbardziej rażące braki w dotychczasowem umieszczeniu szkół średnich w najbliższym czasie będą usunięte. Budowę szkoły realnej w Krakowie już rozpoczęto, a plac pod budowę III gimnazyum tamże zakupiono; obecnie zaś toczą się rokowania o budowę nowego gmachu dla gimnazyum św. Anny w Krakowie i dla dwóch gimnazyów: akademickiego i V we Lwowie. Gimnazyum w Przemyślu z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniosło się do nowego, odpowiednio urządzonego gmachu, a dla gimnazyum w Nowym Sączu, które w ubiegłym roku szkolnym do szczętu spłonęło, zakupił rząd od gminy miasta Nowego Sącza budynek, wystawiony na pomieszczenie szkoły ludowej, w którym, po przeprowadzeniu stosownych adaptacyj, znajdzie gimnazyum umieszczenie wcale odpowiednie, lepsze, niż w dawniejszym budynku, który zgorzał.

W czwartej rezolucyi domagał się Sejm, aby rząd naukę gimnastyki w szkołach średnich w odpowiedni sposób uregulował i uczynił przedmiotem obowiązkowym, oraz aby się postarał o wybudowanie w jak najkrótszym przeciągu czasu przy każdej szkole średniej, odpowiedniej sali dla gimnastyki. Rada szkolna krajowa odpowiedziała na tę rezolucyę, że na naukę gimnastyki zwraca ona baczną uwagę i popiera usilnie sprawę fizycznego rozwoju młodzieży. Na razie jest nauka gimnastyki nadobowiązkowym przedmiotem w szkołach średnich; do uczęszczania jej obowiązkowego brakuje szkołom naszym jeszcze dwóch niezbędnych warunków: sił nauczycielskich odpowiednio ukwalifikowanych i stosownie urządzonych sal gimnastycznych. Rada szkolna krajowa dokłada jednakowoż wszelkich starań, aby pozyskać siły nauczycielskie dla nauki gimnastyki i urządzić przy każdej szkole średniej odpowiednią salę gimnastyczną, a tem samem umożliwić w przyszłości ewentualnie zaprowadzenie gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego. O usiłowaniach swych w tym kierunku podjętych, zda Rada szkolna krajowa szczegółowo sprawę w swem sprawozdaniu o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893/4, które przedłoży Sejmowi na najbliższej sesyi.

W ostatniej rezolucyi domagał się Sejm, aby rząd powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i utworzył dla nich możność awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko. Owóż sprawę polepszenia bytu materyalnego nauczycieli szkół średnich, przedłożyła Rada szkolna krajowa już wskutek rezolucyi Sejmu z d. 8 maja 1893 r. JE. p. Ministrowi oświaty z gorącem od siebie poparciem i szeregiem szczegółowych wniosków w duchu rezolucyi sejmowej. Obecnie z powodu ponownej rezolucyi sejmowej, Rada szkolna krajowa odwołując się do swych poprzednich wniosków, sprawę powyższą ponownie poparła.

Przegląd polityczny.

Sprawa reformy wyborczej, o ile można sądzić z niepewnych informacyj dzienników wiedeńskich, znajduje się ciągle w tem samem stadyum. Jak zapewnia jednak *N. W. Tagblatt*, już w najbliższych dniach zwołane będą kluby koalicyjne, dla przeprowadzenia dyskusyi nad reformą i wyrażenia swojej opinii. Bezpośrednio po posiedzeniach klubów odbędzie się zapowiedziana ostatnia konferencya przywódców stronnictw z rządem. Ponieważ dotychczas z żadnej strony nie związano się jeszcze z pewnym oznaczonym projektem, rząd chce czekać tylko jeszcze na zajęcie stanowiska przez poszczególne kluby i potem samodzielnie w przeciągu jak najkrótszego czasu wystąpi przed parlamentem z własnym elaboratem. Ze swojej strony donosi *N. fr. Presse*, że członkowie liberalnej partyi Izby panów odbyli przed poniedziałkowem posiedzeniem Izby naradę nad sprawą reformy wyborczej. Kilku członków partyi wyraziło zdanie, iż w interesie trwałego uregulowania prawa wyborczego pożądana jest inna reforma, niż ta, która zawarta jest w najświeższym projekcie hr. Hohenwarta. Projekt utworzenia osobnych sekcyj robotniczych przy Izbach handlowych z prawem wyboru dwudziestu trzech posłów nie wystarcza i nie zadowoli tych szerokich kół, które oczekują uwzględnienia ich przy reformie ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Równocześnie oświadczono się za utworzeniem odrębnej kuryi, do której weszłyby szersze warstwy uprawnionych do wyboru.

Czytamy w *Wiener Allg. Ztg*: „Klub Hohenwarta obradował w poniedziałek najniespodziewaniej nad sprawą podwyższenia funduszu dyspozycyjnego z 50.000 złr. na 100.000 złr. Komisya budżetowa nie obradowała jeszcze, jak wiadomo, nad budżetem na rok 1895; odnośna zaś pozycya budżetowa nieprędko przyjdzie na porządek dzienny obrad. Mimo to klub konserwatywny czuł się spowodowany zająć się sprawą funduszu dyspozycyjnego; prezydyum zwołało w tej sprawie posiedzenie podczas pełnego posiedzenia Izby. Okoliczność ta wywołała naturalnie w Izbie pewne wrażenie. Przypuszczają, że klub chciał manifestacyą zaufania dla gabinetu zrównoważyć czynione rządowi trudności w sprawie reformy wyborczej. W dyskusyi zaznaczono ze wszystkich stron, że klub ma powód żywić jak największe zaufanie dla osoby księcia Alfreda Windischgrätza i wskutek tego postanawia polecić członkom swoim, należącym do komisyi budżetowej, aby głosowali za podniesieniem funduszu dyspozycyjnego.“

Marszałek krajowy dolnej Austryi baron Gudenus, jak doniosła wczorajsza depesza, zamianowany został ochmistrzem dworu arcyksiężnej Stefanii. *N. W. Tagblatt* utrzymuje, że jako następca barona Gudenusa na urzędzie marszałka krajowego w pierwszej linii wymieniany jest bar. Czedik. Nominacya nowego marszałka musi być dokonana przed rozpoczęciem sesyi sejmowej, a więc przed połową grudnia.

Z Pragi donoszą, że naczelny redaktor *Narodnich Listów*, Dr Juliusz Gregr, złożył swój mandat sejmowy z gmin wiejskich Weinberge-Carolinenthal. Mandat ten przeznaczony jest dla Dra Herolda, który zrzekł się swojego mandatu z Eule. Dotychczasowy okręg wyborczy Juliusza Gregra uchodzi za najznamienitszy i wybierał swojego czasu Palackiego, Riegera i Zeithammera. Juliusz Gregr ustąpił równocześnie z komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej i ograniczył się jedynie do zajęć dziennikarskich. Wskutek wyboru Raszina zamierzają także złożyć mandaty posłowie sejmowi Doležal i Horak. Na opróżniony mandat sejmowy w okręgu miejskim Domažlice (Taus) kandyduje deputowany do parlamentu Dr Kurz.

Młody Franciszek Kossuth rozpoczyna odgrywać rolę agitacyjną w sposób, który dotyka do żywego węgierskie uczucia dynastyczne. W sobotę odwiedził Franciszek Kossuth prezydenta gabinetu Dra Wekerlego. Wprost z Budapesztu pojechał Kossuth do Debreczyna. *Budapesti Hirlap* opowiada o bankiecie, jaki wydano na cześć jego w Debreczynie, szczegóły, którym prawie trudno dać wiarę i które — jak piszą dzienniki wiedeńskie — jeżeli są prawdziwe, przekraczają już nawet granice nielojalności. Dziennik rządowy *Nemzet* pisze o bankiecie debreczyńskim: „Jeżeli ogłoszone doniesienia są prawdziwe, należy przypuścić, że uczestnicy bankietu byli pijani. Człowiek trzeźwy nie może nigdy nic podobnego uczynić. Rząd wydał w telegraficznej drodze polecenie, aby organa rządowe bezzwłocznie zbadały oburzające i skandaliczne zajście.“ Prasa cislitawska z łatwych do pojęcia względów nie może się wdawać w dłuższe sprawozdania z szczegółów tego zajścia.

Piszą z Petersburga do jednego z dzienników wiedeńskich, że rosyjski minister skarbu cieszy się u cesarza Mikołaja II równemi łaskami, jak u zmarłego cara. Dnia 16 b. m. w godzinach porannych składał p. Witte cesarzowi pierwsze sprawozdanie; posłuchanie zakończyło się o godzinie 1 w południe. Cesarz rozmawiał podobno z ministrem nadzwyczaj uprzejmie, informował się szczegółowo o jego przyszłych planach i w końcu wyraził mu swoje uznanie i zadowolenie. Zwracają w Petersburgu także uwagę na życzliwość, jaką podczas przyjęcia członków Rady państwa okazał cesarz p. Abaza; tłómaczą to sobie tem, że Abaza jest bliskim krewnym Milutyna i że car, zaszczycając p. Abazę, chciał wyświadczyć grzeczność Milutynowi. Jest przytem rzeczą bardzo możliwą, że p. Abaza będzie odgrywał w Radzie państwa wybitniejszą rolę, niż dawniej, i że przy ważniejszych sprawach cesarz będzie zasięgał także jego rady. Sekretarz Rady państwa, p. Plewe, składał jeszcze przed ministrem skarbu sprawozdanie cesarzowi i przyjęty został także bardzo serdecznie; utrzymują powszechnie, że Plewe obejmie po Durnowie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Według doniesienia *Timesa* z Bukaresztu, rząd bułgarski otrzymać miał z Petersburga zawiadomienie, że car postanowił utrzymać nadal stanowisko swojego ojca w sprawie stosunku do Bułgaryi, że zatem deputacya bułgarska, gdyby przybyła do Petersburga, nie mogłaby być przyjęta, a depeszę cara do księcia Ferdynanda uważać należy za akt czysto osobistej kurtoazyi bez politycznego znaczenia.

Orleanistyczny dziennik *Soleil* ogłasza wymianę depesz pomiędzy księciem Orleanu a carem Mikołajem. Pretendent francuski telegrafował do cara: „Głęboko wzruszony nieszczęściem, które spotkało Waszą Cesarską Mość, a które ja lepiej niż ktokolwiek inny zrozumieć mogę, pospieszam zapewnić we własnem imieniu i w imieniu domu francuskiego o żywem współczuciu dla boleści Waszej Cesarskiej Mości z powodu straty, którą Francya cała głęboko odczuwa. *Filip.*“ — Car Mikołaj odpowiedział na to telegraficznie: „Proszę przyjąć moje szczere podziękowanie za współczucie, jakie Wasza Książęca Mość wraz z całym domem francuskim okazuje mi z powodu niepowrotnej straty mojej. *Mikołaj.*“

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 20 listopada.

(w) Są dwa rodzaje dzienników na świecie: jedne obliczone na publiczność rozumną i politycznie wykształconą, drugie... odwrotnie. Tamtych wpływ bywa głębszy, tych szerszy. Artykuł, który *N. fr. Presse* poświęca dziś dominującej nad położeniem sprawie reformy wyborczej, rozstrzyga ostatecznie pytanie — które nigdy zresztą nie było zbyt sporne — do której z powyższych dwóch kategoryj należy organ, kopiący dziś dołki pod koalicyą.

N. fr. Presse uderza całą siłą na hr. Hohenwarta za to, że tenże godzi się na przyznanie prawa wyborczego tylko robotnikom przemysłowym i sama oświadcza się za daleko znaczniejszem rozszerzeniem tego prawa. Czyniąc to, buduje organ z Fichtegasse na podwójnej naiwności swoich czytelników.

Aby zrozumieć, jakiej to naiwności żąda od swych wielbicieli *N. fr. Presse*, trzeba przypomnieć, że podział dotychczasowych projektów reformy wyborczej na dwie kategorye: t. j. na projekty, w których głos otrzymują tylko robotnicy przemysłowi, i projekty, wciągające w szeregi wyborców także robotników wiejskich tudzież ludność, opodatkowaną poniżej 5 złr. — że podział ten, jakkolwiek trafny, nie jest jednak dokładny i zupełny. Mianowicie w liczbie projektów kategoryi pierwszej, trzeba jeszcze rozróżnić dwa główne, a ważne typy: jeden — polegający na myśli p. Plenera — organizujący Izby robotnicze, które dopiero są ciałami wyborczemi, a drugi — projekt p. Baernreithera — dający wprost głos robotnikom przemysłowym, czyniący ich wyborcami lub przynajmniej prawyborcami. Jest między tymi projektami różnica bardzo znaczna i zasadnicza.

Otóż hr. Hohenwart, widząc, że pierwotny jego projekt niema widoków powodzenia, oświadczył, jak wiadomo, że gotów usunąć go, a jako najdalej idące ze swej strony ustępstwo, zgodzić się na Izby robotnicze, będące kolegiami wyborczemi. Jest więc nieprawdą rozmyślną, jeśli *N. fr. Presse* dziś podsuwa hr. Hohenwartowi, że chce on tylko robotników przemysłowych dopuścić wprost do głosu, jeśli, jednem słowem, przypisuje mu patronizowanie myśli p. Baernreithera. Dlatego też cała dzisiejsza jej walka z hr. Hohenwartem jest, w całem znaczeniu słowa, walką z wiatrakami, a przynajmniej — co jest zabawniejsze — walką

CHLEB.

Powieść współczesna

(24) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

W tym czasie salony hrabiny Herminii Hohenest otwierały się dla swoich gości częściej, niż zwykle. Dwa razy co tygodnia napełniały się licznie, a zacna gospodyni była tem więcej uradowaną, im więcej było u niej natłoku i gwaru.

Witold nie opuścił żadnego takiego wieczoru. Mniej obchodziły go spory stronnictw państwowych, za to wielką rozkosz sprawiały mu mgliste spojrzenia hrabiny Idy i wiele znaczące półsłówka.

Płynął on teraz rozwiniętym żaglem na fali szczęścia. Ostatnie rewelacye Henryka otoczyły złotawą główkę Idy jeszcze większym urokiem. Widział w niej ofiarę srogiego losu, głośną skargę nieudolnych urządzeń ludzkich, wygnankę ze sfery, która się jej po krwi słusznie należała. A urok ten zwiększał się jeszcze więcej, gdy widział, że niewidzialna, hojna ręka chce jej to wszystko wynagrodzić i otacza ją rodzicielską prawie opieką.

Czuł teraz, że ją kocha i wierzył, że miłością swoją wynagrodzi jej to, co ona przez zrządzenie losu utraciła.

Hrabina Ida nie była obojętną okazywanej jej przyjaźni. Szafirowe jej oczy spoczywały rozmarzone na dorodnej postaci Witolda — pierś jej podnosiła się, gdy się do niej zbliżył, słowem wypowiedziała mu wszystko, co kobieta bez słów wypowiedzieć może.

Witold wiedział już o tem i czekał tylko sposobności, aby ją o te słowa zapytać.

Właśnie dzisiejszy raut wybrał sobie, aby na nim zdobyć ostatecznie złote runo szczęścia.

Raut dzisiejszy był liczniejszy, niżeli zwykle. Przybyli nowi goście, których nie znał jeszcze. Co kilka minut otwierał lokaj w niebieskiej liberyi podwoje, a hrabina Herminia witała każdego nowego gościa z gorączkowym rumieńcem na twarzy.

Ożywiona, a nawet burzliwa atmosfera panowała w salonach. Gorączka wyborów do nowego parlamentu przeniosła się z klubów i ulicy do salonów. Każdy gość wchodził już zacietrzewiony rozmową, jaką miał przed godziną, lub artykułem dziennikarskim, jaki przed chwilą przeczytał.

Pułkownikowa siedziała na swoim fotelu, jak statua Memnona, ale bez głosu. W muzykalnej jej duszy drzemał „Erlkönig,“ a nikt go nie chciał obudzić. Długowłosy młody artysta przygotował już inną, specyficznie patryotyczną pieśń z „Nibelungów,“ ale nikt go o tę pieśń nie raczył poprosić. Kapitanowa chciała dzisiaj przemycić francuską:

„Si vous n'avez rien à me dire“

piosnkę pani Rotschild, tak ulubioną w salonach, ale wobec patryotycznych rozpraw zabrakło jej odwagi. Hrabina Ida przygotowała także dla Witolda sentymentalną piosenkę, ale wśród gwaru zapaśników nie stało dla niej czasu.

Tylko jeden radca legacyjny był dzisiaj ten sam, co zawsze. Siedział na swoim fotelu między fortepianem a ścianą, i w tej fortecy czuł się niezdobytym. Twarz jego była gładka i uśmiechnięta dla każdego, kto się do niego zbliżył, starannie pielęgnowana ręka ściskała każdego bez różnicy wyznania i obozu, a słowa miał dla wszystkich tak słodkie, jak pastylki ślazowe.

Henryk Szolc nie brał udziału w rozmowach politycznych. Pocieszał osamotnione kobiety, zacząwszy od tragicznej pułkownikowej aż do wesołej kapitanowej z uśmiechem szansonistki.

Witold najlepszą część wybrał sobie. Z hrabiną Idą ulokował się we framudze okna i tam pocichu rozmawiali oboje. Pomagał im gwar powszechny, bo kilku naraz mówiło.

W głośnych rozmowach politycznych trzymali prym profesor bawarski i baron Raff, ongi hanowerski dygnitarz. Obaj byli podrażnieni zbyt lojalną postawą pułkownika.

— Wolność sumienia — głosił profesor bawarski — jest w naszym wieku prawem każdego człowieka. Kościół, jako instytucya boska, stoi po nad rządami. Rząd niema prawa mieszać się do spraw jego. A jeżeli wielki kanclerz uznał za stosowne rozpocząć z nim walkę, to walka ta skończy się na tem, że przyjdzie on do Canossy, choć się naprzód tego wyrzeka.

— I oto wkrótce — dodał hrabia Arnold, o bladej twarzy, a żółtych bakenbardach, adherent towarzystwa katolickiego — są już teraz tego oznaki. A zresztą, mojem zdaniem, ta walka kulturna, podniesiona z taką ostentacyą, nie jest niczem innem, jak tylko niegodnym wielkiego człowieka sposobikiem zażegnania burzy, która się na innem miejscu podnosi.

— Sztuki kuglarskie, — zawołał chudy, wysoki brunet z twarzą ogoloną, bo w wolnem państwie musi być wolność dla wszystkich. Jeżeli wolno jest tworzyć stowarzyszenia, chociaż pod kontrolą rządową, dlaczegóż zakazane jest stowarzyszenie duchownych, które działa tylko w celach religijnych.

— Wszędzie nielogiczność, kantradykcya! — zawołał adwokat do wszystkiego, człowiek liberalnych wierzeń — a jeżeli tak dalej potrwa, doczekamy się kataklizmu dziejowego, upadku rolnictwa, fabryk, słowem zubożenia narodu.

— Już to rolnictwo nasze — podjął gruby jegomość z Pomeranii — jest z kretesem zagrożone. Jeżeli cła ochronne nie przyjdą nam w pomoc, to Ameryka, Australia i Rosya zaleją nas zbożem swojem.

Korzystając z krótkiej pauzy, zabrał głos baron hanowerski ze stronnictwa Welfów. Mówił wśród gwaru z widocznem rozdrażnieniem.

— Wielkie państwo nasze, a raczej pojedyńcze jego składniki potrzebują skrzętnej naprawy w żywotnych sprawach swoich. Rząd jednak państwa nie baczy na to, tylko wytęża siły swoje w tym celu, aby wszystko w swoich rękach centralizować. Cóż to jest centralizacya i unifikacya państwa? Jest to bardzo piękna idea monarsza, ale dobra w pierwszych wiekach dziejów. Pojedyńcze, bezładne hordy i koczowiska, rozmaite choćby różnorodne plemiona można było zbić żelazną obręczą w jedno państwo i podbić pod jedno berło wtedy, gdy nie było jeszcze wyrobionych organizmów państwowych. Dzisiaj jednak, gdy Witelsbachy, Welfy, i inne dziejowe dynastye mają na głowach tysiącletnie korony dziedziczne, nie można tym koronom ujmować praw wiekowych, choćby to się dziać miało w imię wielkich, zjednoczonych Niemiec. Niemcy większymi nie będą, jeżeli im się koron ujmie na korzyść jedynej korony...

Zabrał głos adwokat liberalny, który lubił do polityki mięszać humor, osobliwie wtedy, gdy go nie wszyscy słuchali.

— Aby tylko zacząć, to dalej pójdzie. Raz w podróży po Włoszech, zajechałem do małego hoteliku, który niewiele miał numerów, ale dużo w koło siebie kanałów. Dziwiło mnie to, że do mego pokoju przez kilka dni żaden szczur nie zagościł. Czy tu niema szczurów? — zapytałem gospodarza. — Bardzo mało — odpowiedział tenże — bo mam na to sposób. — Jaki sposób? — zapytałem dalej. — Oto taki — odpowiedział gospodarz — że łapię dorodnego szczura i wsadzam go do skrzynki, aby się dobrze wygłodził. W naturze zwierząt jest instynkt, że swój swego nie zjada, a nawet jest przysłowie, że kruk krukowi oka nie wydziobie. Ale gdy do mego wygłodzonego szczura wpuszczę drugiego, to mój głodomór w oka mgnieniu go skonsumuje. Powtarzam to kilka razy, przez co mój szczur tak zasmakuje w mięsie własnego rodu, że zupełnie zapomni o prawach natury, która swój ród każe mu szanować. Wtedy puszczam go do kanału, gdzie między swymi braćmi takie spustoszenie sprawia, że czemprędzej wynoszą się w inne strony!...

Tych dwóch ostatnich przemówień nie wszyscy słyszeli. Jeden i drugi mowca, podrażnieni przez oponentów, wśród gwaru i wrzawy tem tylko sobie folgę czynili, że ani w słowach, ani w obrazach nie przebierali.

Słyszał ich jednak radca legacyjny, ale twarz jego nie straciła bynajmniej życzliwego dla wszytkich uśmiechu. Poruszał tylko głową od czasu do czasu, ale w tak oględny sposób, że nie można było wiedzieć, czy się z mowcą zgadza, czy jemu zaprzecza. Zresztą znano go w towarzystwie, jako człowieka ugodowego, który wszystko i wszystkich chciał godzić. Ztąd też nazwano go: „Beschwichtigunsrathem,“ za co się bynajmniej nie gniewał.

Twierdził on i teraz, że w państwie parlamentarnem różnica zdań musi istnieć, że jedni muszą ciągnąć na prawo, a inni na lewo. Przestrzegał tylko przed krańcowością w każdym kierunku. Jeżeli zaś rozmowa podrażnionych gości schodziła na tory, które panu radcy nie bardzo były przyjemne, wtedy hrabina Herminia siadała przy nim i starała się wyszukaną rozmową jego uwagę wyłącznie na siebie zwrócić. Tak się przynajmniej wszystkim zdawało.

Henryk tylko kręcił się czasem niespokojnie na fotelu i patrzał po kątach salonu, czy gdzie swojego przełożonego radcy nie obaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z jednym z najwybitniejszych członków zjednoczonej lewicy.

Na tem jednak nie kończy się owo — że się wyrażę trywialnie — branie na fundusz swoich czytelników. *N. Fr. Presse* bowiem od pewnego czasu stała się niespodziewanie i niesłychanie „postępową.“ Głośno i stale woła o jak najszerszą reformę wyborczą, przyczem raz jej się zdarzyło, że ku powszechnej wesołości publiczności, nie wyłączając demokratów socyalnych, oświadczyła, iż robotnicy, demonstrujący na Ringstrasse, „walczą w słusznej sprawie“ żądając powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego! W dzisiejszym artykule jest ten zacny organ skromniejszym. Nie domaga się już od razu powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, ale tylko jak największego możliwego rozszerzenia tego prawa. Otóż jeśli komu, to *N. Pressie* nie jest do twarzy we frygijskiej czapce; tej *Nowej Pressie*, która rok temu wiła się ze strachu i bólu na widok zamachu na niemiecki stan posiadania, wykonany przez hrabiego Taaffego z pomocą zbytniego rozszerzenia prawa wyborczego; tej *Nowej Pressie*, która ducha Sobieskiego wzywała na pomoc przeciw demokratycznej zmorze, stojącej u wrót Austryi!

Dziś więc jestto wstrętna komedya, jeśli dziennik ten nie chce się nawet zadowolnić wnioskiem dawnym Plenera lub Baernreithera. Nie wiem, na jakich statystycznych datach statyści *Nowej Pressy* opierają swe polityczne żądania. Nie wiem więc czy pomyśleli, jaki dla Niemców byłby rezultat owego „jak najszerszego rozszerzenia prawa wyborczego,“ którego się domagają.

Uważałem za potrzebne oświetlenie tej taktyki, gdyż interesujące wywody, zawarte we wczorajszym liście wiedeńskim *Czasu* p. n.: „Reforma wyborcza“ nie wyczerpały kwestyi o tyle, iż nie rozróżniały między projektem Izb robotniczych wyborczych a wnioskom niegdyś Baernreithera. Nie leżało to rozróżnienie w zamiarze korespondenta i było może zbyteczne, ale pominięcie go nie pozwala oceniać wartości dzisiejszych uwag *Nowej Pressy*.

Tej ostatniej zamiar jest jasny, a raczej ciemny w znaczeniu symbolicznem. Idzie o to, aby naprzód dość już zamąconą sprawę reformy wyborczej jeszcze bardziej pogmatwać przez rozmyślne zamilczenia i fałszywe twierdzenia; następnie zaś w mętnej wodzie ułowić tę grubą rybę polityczną, jaką jest wyrugowanie klubu Hohenwarta z koalicyi i alians polsko-niemiecki. Czułość, okazywana przez organ ten dla wniosku p. Rutowskiego, jest bardzo wybitnym dowodem właściwych tendencyi — broń Boże, nie tendencyi wniosku, ale jego niemiecko-liberalnych obrońców.

To też nigdy może bardziej, niż teraz, nie była potrzebna Kołu polskiemu ostrożność i wystrzeganie się przedwczesnej decyzyi w sprawie reformy wyborczej. Trzeba uważać, że sprawa ta skomplikowała się obecnie przez wystąpienie czynników ogólniejszej natury politycznej, przez wznowienie się antagonizmu między lewicą a prawicą. Niedobrze już to, że zewnętrzny przynajmniej i mimowolny impuls do tego wyszedł ze strony polskiej w kształcie wniosku p. Rutowskiego. Na tę wędkę złapać się łatwo może ten, kto ją w wodę zapuścił. Jest to w tym wypadku możliwe bez zbytniego gwałcenia porównania: wędkę bowiem trzyma dziś w ręku nie p. Rutowski i nie Polacy, ale niektóre gorętsze żywioły niemiecko liberalne.

Wiedeń 20 listopada.

(λ) Gdyby można było mieć wątpliwości, czy uchwalona wczoraj przez parlament w dyskusyi jeneralnej ustawa o wysprzedaży odpowiada rzeczywistej potrzebie, to argumentacye, któremi się posługiwał jedyny mowca *contra*, znany dep. Wrabetz, wystarczyłyby, ażeby te wątpliwości rozproszyć. Poseł dziewiątego okręgu wiedeńskiego utrzymywał, że ustawy dlatego uchwalać nie trzeba, że nie zdoła zamknąć całkowicie pola do nadużyć; łatwo przyszło deputowanym Wimhölzlowi i Scheicherowi wykazać, że rozumowanie to jest z gruntu nielogiczne i że ustawę uchwalić potrzeba, dlatego, że choć w części nadużycia usunąć jest zdolna. Można było z góry przewidzieć, że partya dep. Luegera będzie usiłowała w dyskusyi parlamentarnej nadać ustawie antysemicki charakter; tak jak przy ustawie o handlu na raty sposobność była zbyt dobra, żeby mogła być pominięta. Chodziło naturalnie o to, żeby temu zapobiedz; podobnie więc, jak przy ustawie o ratach, oddano referat członkowi lewicy. Referent Gross z naciskiem też zaznaczył, że przy ustawach tego rodzaju zasady stronnictw w niczem nie mogą być dotknięte; w istocie sprawa ochrony uczciwości handlu nie powinna i nie może być sprawą stronnictwa. To też kiedy przy końcu posiedzenia p. Chlumetzky przywołał do porządku Dra Luegera, za sprowadzanie dyskusyi do ostrego ataku na żydów, można to wytłómaczyć tem, że prezydent chciał skarcić mowcę tylko za to, iż powątpiewał czy wszystkim członkom parlamentu w równej mierze chodzi o tę ochronę. Na jutrzejszem posiedzeniu, załatwioną zostanie przedewszystkiem reszta dyskusyi szczegółowej nad będącą w toku obrad ustawą; drugi punkt programu stanowi referat komisyi ekonomicznej o ustawie, dotyczącej opilstwa.

Tutejsze dzienniki katolickie przepełnione są polemikami, prowadzonemi w tonie często ostrym i przykrym, a wywołanemi przebiegiem i wynikami pierwszego wiecu katolików dolno austryackich. Wiec ten miał niezawodnie wiele dobrych stron moralnych, ale nie brakło mu także dyssonansów, łatwych do przewidzenia wobec niesłabnącej a ubolewania godnej walki politycznej obu frakcyj katolickiego obozu. Przeciwieństwo pomiędzy partyą chrześciańsko-socyalną a katolicko konserwatywną pogłębiło się nawet, jak stwierdza *Cons. Corr.*, jeszcze bardziej, i niema widoków, żeby pożądana jedność katolików austryackich na polu politycznem rychło mogła być osiągniętą. Wystarczy przejrzeć *Reichspost*, *Deutsches Volksblatt* i *Grazer Volksblatt*, ażeby się przekonać, że niestety organ klubu Hohenwarta ma niezawodnie słuszność. Sprawa rezolucyi o reformie wyborczej i o regulacyi waluty z jednej strony, z drugiej zaś sprawa wniosków Hasslwandtera o pełnem uznaniu powagi episkopatu, rozgrywały się na posiedzeniach sekcyjnych wiecu i nie znalazły wyrazu na uroczystych zgromadzeniach, których pozorna harmonia dzięki temu nie została zakłóconą. Niemniej jednak dzisiaj w prasie, omawiającej szczegóły wiecu, rozdwojenie frakcyjne występuje bardzo jaskrawo, a walka pomiędzy obozem Hohenwarta i obozem Liechtensteina wre w całej pełni. *Reichspost* nie wyraża się inaczej o klubie Hohenwarta, jak „Club-Gschaftelhuber“, a świeżo przy sposobności krążącej pogłoski o odznaczeniach, jakie otrzymać mają deputowani Kathrein, Piniński i Russ, obrzuca koalicyę formalnie błotem drwin, nie szczędząc naturalnie najostrzejszych zniewag klubowi konserwatywnemu. *Deutsches Volksblatt* po staremu osłabia powagę władz kościelnych i rozwija jawnie sztandar buntu przeciwko episkopatowi. Dr Lueger wybiera się na dzień 8 grudnia do Lincu dla ukonstytuowania chrześciańsko-socyalnego związku dla Górnej Austryi pod hasłem wcale nie pokojowych tendencyj. Łatwo można pojąć, że wśród takich warunków nie bardzo udaje się praca członków komitetu, zajmującego się w myśl pojednawczych zamiarów wiecu, zorganizowaniem katolickiego Towarzystwa literackiego. Do komitetu tego należą reprezentanci redakcyj *Vaterlandu*, *Reichspostu* i *Correspondenzblattu*; już dziś jednak jasną jest rzeczą, że katolicko konserwatywnej mniejszości przedstawia się dylemat albo zupełnego wyrzeczenia się głosu albo odstąpienia od współdziałania w Towarzystwie. Oto konkluzya, jaką z takiego stanu rzeczy wyciąga *Cons. Corresp.*: „Każdemu, kto nie patrzy zdaleka i nie obserwuje powierzchownie, wyda się rzeczą niewątpliwą, że chrześciańsko-socyalny kamyczek, rzucony na sekcyi prasowej wiecu, nie zatrzyma się, dopóki stanowczej nie otrzyma odpowiedzi pytanie, narzucone ze strony konserwatywnej: czy Hohenwart, czy Liechtenstein. To wskazuje pierwszy dolno austryacki wiec katolicki; to jest jego niedwuznaczny sens, pomimo wszelkich przeciwnych pozorów, rozszerzanych w dobrym czy złym zamiarze. Dla nas nasuwa się z tego wniosek następujący: dopóki hr. Hohenwart stoi na pierwszym planie, dopóty my stoimy przy nim niewzruszenie, dopóty wszelką, choćby tylko pozorną, próbę paktowania ze stroną przeciwną uważamy za osłabienie jego powagi i zakłócenie partyi katolicko-konserwatywnej. Niestety pod tym względem wiele zgrzeszono *intra muros et extra*, w łonie klubu konserwatywnego i po za jego plecami.“

Opróżniony przez śmierć Dra Prixa mandat do sejmu dolno-austryackiego z czwartego okręgu wiedeńskiego jest przedmiotem zażartej kampanii pomiędzy obozem liberalnym z jednej, a narodowo-niemieckim i chrześcijańsko-socyalnym z drugiej. Kandydatem liberalnym jest prof. Hoch, anty-liberalnym Paweł Pacher; jako trzeci kandydat występuje Czech Wacław Cinert, wydawca czasopisma *Westnik*. Za Cinertem głosować będą liczni czescy wyborcy tego okręgu i wywołają w ten sposób rozbicie głosów, a w konsekwencyi potrzebę wyboru ściślejszego. Na czyją korzyść przeważą się szanse, trudno dziś prorokować, prawdopodobniejszym zwycięscą jest prof. Hoch, jakkolwiek koalicya anty-semitów z żywiołem narodowo-niemieckim jest dla niego niemało groźna. W obronie kandydatury Hocha występował temi dniami na publicznem zgromadzeniu przedwyborczem prof. Suess, starając się wymową swoją osłabić znaczenie i zdepopularyzować sojusz, rzeczywiście niebardzo budujący, na którym opiera się p. Pacher. Prof. Suess z energią odpierał zarzut korupcyi, rzucony w twarz partyi liberalnej ze strony przeciwnego obozu. Korupcyą — mówił prof. Suess — jest wszelka próba skłaniania wyborcy, aby nie dbał o dobro ogółu, o społeczeństwo, o ojczyznę, lecz tylko aby swój własny interes miał na oku; taką to korupcyę — zdaniem Suessa — szerzą reakcyjne partye austryackie, wytwarzając przez to upadek opinii publicznej. *Vaterland* wyzyskuje bardzo dowcipnie powyższy ustęp mowy słynnego liberalnego mowcy, ponieważ właśnie kandydat prof. Suessa w ciągu zgromadzenia liberalnego na Favoriten rzucał gromami na Dra Luegera za to, że jakkolwiek wybrany głosami kupców, handlujących towarami mięszanemi, podpisał w parlamencie wniosek za ograniczeniem prawa przemysłowego tej gałęzi sprzedaży. Również w niedzielę składał w innym lokalu na Favoriten wyznanie swojej politycznej wiary kandydat Pacher; między innemi oświadczył, że jedynym środkiem osiągnięcia czegokolwiek na polu przemysłu jest wyzyskanie w całej pełni powszechnego prawa wyborczego, oraz otrzymanie nieograniczonej swobody słowa i prasy. Pacher został jednomyślnie okrzyknięty kandydatem przez zgromadzonych; nie zmienia to jednak faktu fałszywej pozycyi, w jakiej znajduje się niemiecko-narodowy kandydat, który aby odnieść sukces, potrzebuje poparcia od... Czechów.

Wczoraj odbyła się w sali posiedzeń centralnej komisyi statystycznej konferencya reprezentantów wszystkich wydziałów krajowych nad sprawą dalszego udoskonalenia i ujednostajnienia statystyki administracyi autonomicznej. Obradom przewodniczył szef sekcyi Inama Sternegg. Galicyjski Wydział krajowy reprezentował prof. Dr Pilat.

Sensacyjna niewypłacalność wspaniałej Restauracyi Międzynarodowej, otwartej z wielkim sumptem zaledwie pięć tygodni temu na Neues Markt, góruje ciągle ponad wszystkimi bieżącymi wypadkami kroniki miejskiej. Właścicielem restauracyi jest niejaki Krämer, który dawniej próbował szczęścia w Bukareszcie i w Budapeszcie, a do Wiednia rzekomo miał przybyć z kapitałem 40,000 złr. O tem, na jaką skalę urządzony został wiedeński zakład Krämera, świadczyć mogą następujące cyfry: czynsz za lokal wynosił 22 000 złr., wewnętrzne urządzenie pochłonęło 130,000 złr., kelnerów zaangażowano dziewięćdziesięciu. Roztoczono przepych, jakiego Wiedeńczycy nigdy jeszcze dotychczas nie znali. Sala wstępna przybrana była w bogato złocone meble z czarno pomalowanego drzewa. Całe urządzenie drugiej sali pokryte było czerwonym *bordeaux* aksamitem; dalej przechodziło się do *smoking room*, uroczego pokoju do palenia i lektury, którego ściany okryte były złoconemi półkami z butelkami likierów, win i słojami konfitur; w środku basen z wodotryskiem. Dalej sala okrągła z dwiema galeryami, sala cesarska również z dwiema galeryami i *chambres séparées*, wreszcie między innemi czarodziejski ogród zimowy z fontanną świetlną i gabinetami. Nie mówię już o w staro-niemieckim stylu urządzonej piwnicy i piwiarni. Całe trzecie piętro obrócone było na mieszkania dla służby. Niewypłacalność Kärtnera wyniknęła naprzód z tego, że zamiast preliminowanego przychodu dziennego 900 zlr., zakład nie zarabiał nigdy więcej, jak 400 złr.; protektorowie Kärtnera, browarnicy z Monachium i z Gracu, zbadawszy ten stan rzeczy, odmówili mu swojej pomocy, a to sprowadziło nieuchronną i przerażająco szybką katastrofę. Passywa Kärtnera wynoszą 110,000 złr.; część wierzycieli przystaje podobno pod pewnymi warunkami na ugodę, być jednak bardzo może, że efektowne przedsiębiorstwo Kärtnera znajdzie smutny epilog przed sądem.

Umarł tu wczoraj na zapalenie płuc kat tutejszy, czterdziestoletni Józef Seyfried, który przykry swój zawód sprawował zaledwie od dwóch lat. Bezpośrednim jego poprzednikiem był Rudolf Seyfried, który umarł również na chorobę piersiową w dniu 31 stycznia 1892 roku. Dawniejszy kat, Henryk Willenbacher, był wujem Seyfriedów. Zmarły był silnym i pełnym życia mężczyzną, w obejściu miał pewną elegancyę i niechętnie mówił o swoim fachu; przepadał za polowaniem i był wirtuozem w grze na cytrze. Nie ożenił się wcale, choć podobno kilka razy miał do tego sposobność. W przyszłym roku wybierał się Józef Seyfried w podróż za granicę, aby u towarzyszy zawodu w innych państwach studyować postępy w metodzie wieszania. Ludność wiedeńska zwraca uwagę na to, że przed kilkoma właśnie miesiącami umarł także pomocnik Seyfrieda, Jan Kaufmann z Berna. Obecnie katem wiedeńskim zamianowany ma zostać najmłodszy brat zmarłego, Alojzy Seyfried, żonaty, obecnie urzędujący w Bośni. Przyszły kat ma lat trzydzieści kilka.

Pięćdziesiąt lat pracy.

(Kilka słów o książce i z powodu książki p. t.: *Pamiętnik galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego* (1845—1894). Napisał Tadeusz Łopuszański).

P. Łopuszańskiemu przypadło w udziale ocenienie pięćdziesięcio letniej działalności gal. Tow. gosp. — zadanie wdzięczne i pożyteczne. Wdzięczne, bo jest to pewnego rodzaju moralną nagrodą i zadowoleniem, gdy człowiek, który sam rękę do pracy publicznej przykłada, może bezstronnie i spokojnie ocenić pracę innych; pożyteczne — bo chyba wątpliwości żadnej nie ulega, że postawienie przed oczy własnego społeczeństwa rezultatów pracy jego jest najpiękniejszym bodźcem dla tych, którym los stanowiskiem i fortuną szeroko otworzył drogę do czynów. Autor bardzo skromnie nazwał pracę swoją *Pamiętnikiem*, gdyż nie jest to jedynie spis luźnych notatek i zdarzeń, dotyczących pracy Tow. gosp., lecz wyczerpująca monografia, obejmująca w całej rozciągłości pięćdziesięcio-letnie życie tej instytucyi. Życzyćby tylko należało, ażeby ona znalazła się w ręku wszystkich członków Tow. gosp., a co ważniejsze, aby przez wszystkich czytaną była, gdyż można powiedzieć z całą słusznością, że historya pięćdziesięcio-letniej działalności Tow. gosp. skupia w sobie, a poniekąd jest syntezą politycznego i ekonomicznego życia Galicyi w powyższym okresie.

Naznaczywszy *Pamiętnikowi* p. Łopuszańskiego takie stanowisko, nie jestem w możności w krótkim dziennikarskim artykule zastanowić się nad nim tak wyczerpująco, jak na to zasługuje; pragnę tylko zwrócić uwagę czytelnika na kilka punktów, które można uważać za wytyczne drogi pracy Tow. gosp., zaznaczyć kilka momentów z życia tej instytucyi, które charakteryzują uczucia i ducha obywatelskiego, ożywiającego wybitniejszych pracowników.

W jednym z pierwszych rozdziałów swego *Pamiętnika* autor słusznie powiada, że instytucye stoją osobistościami. Siłą woli i rozumu jednego człowieka powstało Tow. gosp, utrzymało się, rozwinęło. Tym człowiekiem był niezaprzeczenie ks. Leon Sapieha. Mówiąc to, nie chcę bynajmniej obniżyć niczyjej pracy; nie twierdzę przez to, że działalność, jaką Tow. gosp. rozwinęło i dalej rozwija, byłaby możebną bez współdziałania całego szeregu pożytecznych i zdolnych pracowników; ale wielkie instytucye narodowe powstają i trwają nie pracownikami jedynie, lecz ideą, która im przyświeca. Idea potrzeby skupienia pracy ekonomicznej w Galicyi i jej podniesienia materyalnego, myśl skonsolidowania na tem polu wszystkich sił narodowych, wyszła niezawodnie od Leona Sapiehy, a w ks. Adamie Sapieże znalazła także gorącego rzecznika i pracownika.

W *Pamiętniku* p. Łopuszańskiego przesuwa się cały szereg nazwisk mężów, wysoko zasłużonych dla kraju: Fr. Smolka, Kazimierz Krasicki, Kazimierz Grocholski, Seweryn Smarzewski, Ludwik Skrzyński, Ant. Jabłonowski, Dr Maurycy Kabat, Dr Piotr Gross, Henryk Strzelecki, Dr Leon Biliński, Otto Hausner i wielu innych, którzy bądź jako prezesowie Tow. gosp., bądź jako najbliżsi współpracownicy ich, zapisani są w pięknej pamięci narodu.

Praca Tow. gosp. rozpoczęła się w przededniu prawie smutnego roku 1846, a w cztery lata niespełna przed tą wielką burzą polityczną, która przeleciała w r. 1848 nad Europą, pokazując ludom jutrzenkę wolności. Niedługo trwało złudzenie; po niem rozpoczęła się reakcya coraz gwałtowniejsza, która w Galicyi wybuchła w formie centralistycznych aspiracyj rządu i rozbudzony chwilowo ruch na polu umysłowości gwałtownie stłumiła, wietrząc wszędzie, za pośrednictwem zawsze gotowej do usług biurokracyi, spiski i knowania. Biada państwom, gdzie biurokracya nie jest tylko czynnikiem rządu, lecz jego celem i duchem. Tak się działo w Galicyi. Z obawy, ażeby nie działo się coś nielegalnego, zamykano drogę do wszelkiej pracy. Metodę powyższą wypróbowano niejednokrotnie, usypiając społeczeństwa i narody przymusowym letargiem. Próby skupienia przy pracy ekonomicznej i społecznej rozproszonych sił umysłowych w Galicyi miały miejsce i przed rokiem 1845; nie były one jednak ani doniosłe, ani w następstwie płodne; mówić przeto o tych usiłowaniach i dążeniach nie będę. Dopiero reskrypt z dnia 6 maja 1845 r. powołał faktycznie Tow. gosp. do życia. Życie to uderzyło odrazu gorącem tętnem pożytecznej pracy. Na porządek dzienny wpłynęło mnóstwo projektów pierwszorzędnego znaczenia, do których urzeczywistnienia zabrano się z rzadkiem natężeniem poczucia obywatelskiego. Zaznaczyć się godzi, że już w tym pierwszym okresie pracy Tow. gosp. zdawano sobie doskonale sprawę z ekonomicznych potrzeb kraju i wówczas już naznaczono i wytyczono drogi, którymi w dalszym rozwoju tej instytucyi kroczono, rozszerzając je tylko i przystosowując do zmieniających się warunków życia. Pierwszą myślą było założenie szkoły rolniczej, połączonej z gospodarstwem wzorowem, gdyż Galicya do tego czasu ani jednej takiej szkoły nie posiadała. Założono więc najprzód szkółkę rolniczą w Łopusznie pod kierownictwem członka komitetu X. A. Klimy, a pracę praktyczną rozpoczęto już z dniem 5 listopada 1848 r. Równocześnie prawie podniesiono sprawę uprawy lnu i konopi, co doprowadziło do założenia szkółek fachowych w Bachórzu i Krasiczynie i sprawę potrzeby podniesienia chowu bydła, która dziś wydała już widoczne i pożądane owoce.

Energiczna działalność Tow. gosp. bynajmniej na tem nie zakończyła się. Każda praca potrzebuje skupienia sił, wymiany myśli, wzajemnego oświecania się; zgromadzenia peryodyczne Tow. gosp. nie mogły temu podołać i wystarczyć, więc już na początku prawie okazała się potrzeba posiadania własnego organu — taką drogą powstały *Rozprawy Tow. gosp.*, którego roczniki dziś stanowią bogaty materyał dla przyszłego historyka rolnictwa.

Z każdym rokiem prawie działalność Tow. gosp. przybierała szersze rozmiary, zaś adres wręczony cesarzowi w r. 1851 przez komitet, świadczy najlepiej, koło jakich punktów skupiały się życzenia i dolegliwości. Adres ten stał się, można powiedzieć, pewnego rodzaju programem ekonomicznej pracy Galicyi. W komitecie rozumiano doskonale, że ustawy same i usiłowania dla podniesienia rolnictwa krajowego nie dadzą się przeprowadzić jedynie przy współudziale sił własnych, że tak powiem, ziemiańskich, że ku temu potrzebne jeszcze siły fachowe. Nie chęci dobre, nie ustawodawstwa, chociażby najdalej sięgające, dźwignąć mogą z upadku handel, przemysł i rolnictwo, lecz do pomocy stanąć musi nauka i doświadczenie. Doświadczenie zdobyć można w życiu, lecz naukę w szkole tylko. Wychodząc z tego założenia, Tow. gosp. nie zadowolniło się istniejącą już szkółką w Łopusznie. W łonie jego powstały równocześnie dwa projekty: utworzenie nowej szkoły z kierunkiem wyłącznie praktycznym, podniesione przez hr. Kaź. Krasickiego, jakoteż wyższej szkoły rolniczej, której najrychlejszego otwarcia żądał bardzo światły obywatel — Ludwik Skrzyński. W myśl urzeczywistnienia tego projektu powstała późniejsza szkoła rolnicza w Dublanach, która różne koleje przetrwała i utrzymała się dotychczas. Równorzędnie z tą bardzo ważną sprawą, związaną z podniesieniem rolnictwa w Galicyi, zastanawiano się nad potrzebą założenia Towarzystwa, opartego na wzajemności ku zabezpieczeniu rolników od szkód elementarnych, jakoteż założenia akcyjnego Towarzystwa ku podniesieniu przemysłu tkackiego. Widzimy, bodaj z tego tylko, jak szeroko rozumiało Tow. gosp. swoje zadania i cele, gdyż myśli, podniesione przed pięćdziesięciu blisko laty, stały się przewodnikami pracy dla dwóch pokoleń i, jakkolwiek urzeczywistnienie ich poszło nieraz innemi drogami, płodna w następstwa inicyatywa wyszła z łona gorąco ożywionego duchem obywatelskim Tow. gosp.

Z literatury zagranicznej.

(*Le maréchal Oudinot, duc de Reggio d'après les souvenirs de la maréchale*. Paris, librairie Plon. 1894).

(Dokończenie).

Przed tem nowem rozłączeniem z mężem, pani Oudinot została przedstawioną cesarzowi. Opisuje doznane ztąd wzruszenie oraz łaskawość Napoleona, który dał jej poznać, że znał szczegóły jej poświęcenia. „Długą pani odbyłaś podróż — rzekł do niej — i dużo też musiałaś ucierpieć od zimna.“ Prezentacya cesarzowej mniej nieśmiałości wzbudzała. Maryę Ludwikę opisuje nam pani Oudinot jako wysoką, chudą i sztywną kobietę, której uprzejmość niknęła pod obojętnością głosu i sposobu mówienia. Dziwną sprzecznością odwiedziny ex-cesarzowej Józefiny były poniekąd objęte programem prezentacyi u dworu. Dobroć tej ostatniej i księżnę Reggio zniewoliła. Odwiedzić ją miała raz jeszcze, w przededniu własnej jej śmierci i upadku Napoleona. Opowiada, iż zastała tam wówczas panią Walewską i panią de Staël. Ta ostatnia, żądna „dokumentów ludzkich,“ do żywego obruszyła Józefinę, pytając jej się bez ogródki, „ażali jeszcze kocha cesarza.“ Biedna Józefina uspokoić się nie mogła nad bezczelnością tak niedyskretnego pytania.

— Jakto? gdym tak gorąco kochała cesarza w dniach jego powodzenia, dziś, gdy tak nieszczęśliwym, miałabym dla niego zmienić serce?

Niepodobna nam przywodzić bohaterskich szczegółów kampanii z r. 1814, nierównej walki, gdzie n. p. jak pod La Rothière, 32.000 ludzi pod wodzą Oudinota wstrzymało nacisk blisko 200.000 nieprzyjaciół. „Nie było już mowy o upojeniu zwycięstwa i rzuceniu się bez pamięci na wroga, zamiast cudów waleczności, chodziło raczej o wytrwanie na zagrożonem posterunku dla wykonania bodaj jedynego rozkazu, dawanego wyborowej garstce: Tutaj się dacie zabić! — I to wystarczało. Rozkaz bez komentarzy i objaśnień wydany, spełnionym bywał bez szemrania i zastanowienia.“ Lubo draśnięty kulą nieprzyjacielską, książę Reggio nie ustępował z placu. Żona raz po raz zabiegała mu drogę, nie bacząc na niebezpieczeństwa, na krwawe wrażenia dróg, zaległych trupami, na krótkość spotkania i boleść nowego pożegnania. Powoli coraz to inni członkowie rodziny wracali do domu, ubezwładnieni odniesionemi w boju ranami. Księżna Reggio niemal się radowała ich usunięciem z pola walki, służąc pasierbowi i zięciowi, przybyłym do Paryża, aby chlubne leczyć rany. Tymczasem piętrzyły się klęski, wypadło opuścić stolicę przed nacierającym zewsząd nieprzyjacielem.

Pani Oudinot ze zwykłą prostotą, wymowniejszą od stylowych ozdób, opisuje nam, jak z okna Wersalskiego hotelu nagle ujrzała ruch niezwykły na ulicy, ciżbę koni, ludzi, pojazdów. „Było to cesarstwo, odchodzące z całą swą wielkością i świetnością, ministrowie, uwożący teki swoje, rodziny, kosztowności, skarb i archiwum państwa. Nazajutrz rano otworzyłam okno, wychodzące na opuszczony ogródek... Wiosna się zaczynała, ptaszki świegotały wesoło. Zewnętrzny ten spokój i pogoda w takiej były sprzeczności z burzą, rozrywającą mi serce, iż widok ten zwiększył jeszcze moje znękanie.“ Opisuje nam rozterkę uczuć, tradycyj rodzinnych, które ją ku Burbonom zwracały, zapałów młodości, wzbudzonych chwałą oręża Napoleońskiego i przeszłością własnego małżonka.

Miłość Francyi zwyciężyła wszystkie inne względy w sercu Oudinota. Po abdykacyi cesarza nie złamał szabli, lecz usiłował dalej służyć ojczyźnie pod zmienionymi znaki, acz wiele cierpieć mu przyszło skutkiem nietaktowności rządu, który nic nie zapomniał i niczego się nie nauczył w ciągu długiej tułaczki. Raz jednak zaprzysiągłszy wierność nowym Francyi władcom, już im się nie sprzeniewierzył, choć wracające z Elby orły porywały ku sobie rozbitków wielkiej armii. Na wieść powrotu Napoleona, zwołał podległe sobie szeregi, wezwał oficerów, aby do nich w tych przemówić słowach:

— Przychodzę się odwołać do waszej lojalności. Nosimy białą kokardę, jutro ma się odbyć przegląd wojska, zanim pójdziemy dalej. Jakimże okrzykiem odpowiecie na moje hasło: Niech żyje król!

„Milczenie głuche po tych nastąpiło słowach. Ukryta za firanką, byłam obecną tej niezapomnianej scenie, oświeconej dwoma hotelowymi lichtarzami, które bladem światłem jedynie rozświecały ponure twarze zebranych. Milczenie to nie starczyło za odpowiedź, a zdawało się trwać wieki... Więc cóż panowie? zapytał raz jeszcze marszałek. Wysunął się naprzód jeden z młodszych oficerów: Jeśli odpowiedź tu konieczna, chyba wszyscy towarzysze mi przywtórzą. Na okrzyk: Niech żyje król! tak my, jak wojsko odpowiemy jednomyślnie: Niech żyje cesarz! — Dziękuję panom — odrzekł marszałek, nie dodając ni słowa na pożegnanie odchodzących.“

Wojsko przeszło hurtownie na stronę dawnego przywódcy. Oudinot cofnął się do domu, aby przeczekać burzę. Wypadło sprzedawać kosztowności, aby bieżące opłacać potrzeby. W postanowieniu swem pozostał niezłomnym. Ani zaklęcia dawnych towarzyszów broni, ani wezwania samego cesarza nie zdołały zmienić jego myśli. Mości książę Reggio — cóż ci tak dobrego zrobili Burbonowie, iż ich nad moją służbę przekładasz? — zapytał ostro Napoleon Oudinota. — Nikomu służyć nie będę, skoro cesarzowi nie mogę, odparł gromko zagadniony, i schodząc z pola zapasów czynnych, w przygodnej zamknął się samotności.

Co w owych dniach wycierpiał, łatwo odgadnąć z zapisków jego małżonki: aż trzech Oudinotów wytrąconych sumieniem z szeregów czynnej służby, w rozpaczy targało się z położeniem bez wyścia, a raczej z takiem wyjściem jak Waterloo! „Widziałam Prusaków, obozujących na placu Karuzlu, Anglików w lasku Bulońskim, wrogów wszędzie. Nie było można dostrzedz jednego munduru francuskiego w całym Paryżu... Niebawem zaczął się okres krwawego odwetu. Proces Neya osobnych dodał katuszy sercu dawnego towarzysza broni. Oczekiwano aktu łaskawości monarszej; Oudinot zrobił wszystko, aby ocalić bohatera z pod Moskwy. Na próżno! bliższe otoczenie Ludwika XVIII parło do zemsty i najsurowszych kroków, nie domyślając się, iż przebaczenie byłoby szczytem mądrości politycznej. „Kobiety mianowicie odznaczały się mściwością, okrutne nieraz wygłaszając zdania. Zbolała i oburzona wszystkiem, co mi słyszeć wówczas przyszło, obrzydziłam sobie odtąd na zawsze wszelkie stronnicze namiętności.“

Niebawem przyszło marszałkowi Oudinot upomnieć się o tytuł, na polu chwały zdobyty, który mu teraz obce mocarstwa odjąć chciały, jako pamiątkę własnego niegdyś pogromu. Nie dał sobie i Francyi zrobić tej krzywdy, a w obronie owego tytułu najżwawiej występowała żona, której nad imiona pierwszych rodzin Francyi upodobała się korona książęca, stanowiąca myto trzydziestu dwóch ran i kilkudziesięciu krwawych z nieprzyjacielem spotkań.

Jako księżna Reggio, niebawem miała być naznaczoną damą honorową księżnej Berry i wtedy dopiero zajęła właściwe stanowisko marszałkowej Francyi. Zapiski jej z owych późniejszych lat niemniej są zajmujące, lubo już nie mają ani tej doniosłości, ani grozy poślubnych podróży, wśród dotkliwych mrozów i śniegów północy, lub rozdartej obcym najazdem Francyi. Jak dalece cała rodzina uczestniczyła w walce obronnej zagrożonych granic, najlepiej nam wskazuje opis odwiedzin cesarza Aleksandra, który przyszedłszy złożyć uszanowanie młodej marszałkowej, zastał dokoła niej samych tylko inwalidów, mniej lub więcej dźwigających się z ciężkich ran, co dopiero otrzymanych. Z właściwą sobie uprzejmością, cesarz rosyjski rzekł do obecnych, iż w przedłużonych zapasach oni to samychże wrogów nauczyli sztuki zwyciężania.

Opis tragicznej śmierci księcia Berry przerywa znów fatalną nutą pogodniejszy tok niniejszego opowiadania, świadczącego o egzaltowanem uczuciu, jakiem pani Oudinot nie przestała czcić, kochać i uwielbiać małżonka. Ustaliwszy stargane tylu trudami i wzruszeniami zdrowie, doczekała się macierzyńskich pociech, nie rozróżniając jedną miłością i domową harmonią dzieci własnych od pasierbów. Śliczne są te stosunki wzajemnej zgody i jedności, oparte na tożsamości zasad, poświęceniu i wzajemnych ofiarach, na wielkiej prostocie serca i życia. Próżno się oglądać za komplikacyami i zawiłością stosunków dzisiejszego pokolenia.

> Szlachetne były proste obyczaje.
> A szlachetnemu nic nie bywa krzywe

jak mówi Mohort. Samo oblicze marszałkowej, w późniejszem już zdjęte życiu, uwydatnia nietylko jej poważną i słodką piękność, aksamitne oczy i wdzięk właściwy, lecz zarazem i ten pokój, promieniejący dokoła, którym ozłociła sędziwość bohatera swej młodości, towarzysza swego życia. Utraciwszy męża dopiero w roku 1847, cofnęła się w ulubioną jego siedzibę, i tam w roku 1868, cała oddana rodzinnym obowiązkom i miłosiernym uczynkom, dokonała życia, obfitującego w podniosłe wspomnienia i czyny. Rycerska tradycya Oudinotów nie miała się przerwać. Jeden z synów ks. Reggio, jenerał Oudinot, oswobodził w roku 1849 Rzym od rewolucyonistów, ułatwiając Piusowi IX powrót na Piotrową Stolicę, drugi zginął w Afryce, wnuk poległ pod Gravelotte...

Ich wspomnieniem kończy się ta piękna księga pamiątek, jedna z najpowabniejszych i najrzewniejszych publikacyj z ciągu dobiegającego do końca roku.

— Główną chorobą naszego wieku to chłód — mawiał Tocqueville. Umieramy z wystudzenia. Wszystko tedy, co ogrzewa i zagrzewa wspomnieniem rycerskiej przeszłości, wielkich ofiar i czynów, serdecznych poświęceń i uczuć gorących, jest kordyałem i lekarstwem przeciw zarazie oziębienia, stokroć śmiertelniejszej od mrozów, w których ginęła wielka armia w pamiętnym roku 1812.

F...

Po krótkich bardzo zatargach, poprzedzających rok 1861, jakie się w Towarzystwie objawiły, a które nosiły na sobie charakter tak właściwy polskiemu temperamentowi, niekarności osobistej, nastąpił nowy zupełnie okres pracy, niespodziewany, lecz zupełnie naturalny w warunkach wyjątkowych naszego życia politycznego i narodowego. Nie chcemy i nie możemy badać i analizować ani anormalności tego życia i przyczyn je wywołujących, a za późno byłoby wdawać się w krytykę tego położenia i nastroju, w jakiem się cały naród w całej Polsce znalazł. Nic też dziwnego — pisze autor — że w łonie Tow. gosp. poczęły się budzić aspiracye szerszej działalności na polu spraw krajowych, aspiracye sięgające w znacznej części poza ramy statutu i właściwe zadania Towarzystwa. W tym wypadku reprezentacya Tow. gosp. zajęła stanowisko bierne i ostrożne i spotkała się z ostrą krytyką własnych członków, dziennikarstwa, a nawet całego społeczeństwa.

Głośne te nieporozumienia zwróciły na Tow. gosp. uwagę rządu, który, uchwyciwszy się na razie takiej przyczyny, jaka się nadarzyła, nie wdając się w żadne inne motywa, zawiesił ogólne zgromadzenia. Prezes Fr. Smolka i wiceprezes Smarzewski zrzekli się godności — tak więc Towarzystwo znalazło się bez przewodnictwa. Rząd nie poprzestał na tem bynajmniej, bo obwiniwszy Tow. gosp. o „nieszczerość" wobec władz, wdrożył przeprowadzenie zbadania czynności Towarzystwa przez osobną komisyę. Rzeczywistym powodem niełaski Towarzystwa, który później dopiero właściwie ujawniony został, było stanowisko społeczne, zajęte przez Tow. gosp. d. 31 stycznia 1861 roku. Michał Mrozowicki postawił wniosek, uchwalony bez wszelkiej dyskusyi wśród oklasków jednogłośnie. Nie będę streszczać tego wniosku. Zasadnicza jego i piękna myśl wyrażała się w krótkich słowach: praca nad ludem przez oświatę. Drogą do tego miały być wydawnictwa ludowe. W tym celu zawiązaną została komisya, która przyjęła jako swój program: wykształcić w łonie ludu człowieka, wskrzesić obywatela, a wydoskonalić gospodarza. Nie ulega wątpliwości, że droga wybrana przez komisyę do tak pięknego celu nie jest jedyną i zbyt łatwą, jakby się zdawało. Zasadnicza myśl jednak była tak piękną i obywatelską, że nicby Tow. gosp. nie straciło na swojej powadze dziś nawet, gdyby z jasno opracowanym planem w tym kierunku pracować zechciało. Któż, jeśli nie Tow. gosp. ma myśleć o milionach rolników, rzuconych na łaskę losu i własnej niewiedzy, wlokących często twardy żywot wśród żywiołów czyhających na jego ciemnotę? Zapewne, dziś praca ta dzieli się między Kółka rolnicze, wydawnictwa przygodne *Macierzy*, jakoteż wydawnictwa ludowe, ale nawet teraz wydaniami popularnych książeczek dla ludu na tle pracy rolniczej i przemysłu domowego, jasno i przeźroczyście napisanych, mogłoby oddać niepomierną posługę krajowemu rolnictwu.

Rdzennym punktem programu komisyi wydawniczej było pouczanie naszego ludu o jego dziejowej przeszłości. Dotyczący ustęp wniosku tak opiewał: „Ponieważ umysł naszego ludu nie jest o tyle rozwiniętym, by systematyczne opowiadania dziejów narodowych były dlań przystępnemi, uznała komisya, iż żywoty mężów zasłużonych, wrażając w serca ludu tradycye cnót narodowych, zdołają łatwiej, niż chronologiczny wykład historyi, obudzić wśród ludu tego poznanie i ukochanie prac i obowiązków swoich i wskrzesić owo niezbędne poczucie narodowe, mające łączyć wszystkie klasy narodu około wspólnego ogniska wspomnień i nadziei — dlatego życiorysy pojedynczych postaci historycznych, jako obrazowy wykład dziejów narodowych, stawia komisya w rzędzie koniecznych publikacyi."

Rozwinięcie tego pięknego programu unicestwił w owe czasy rząd; dziś warto go powołać do życia i nie pozostawiać szkołom wiejskim zadania przewyższającego ich siły. Nie był to program wcale jednostronny, gdyż komisya, obok gospodarstwa rolnego, uważała także za niezbędne podniesienie pszczelnictwa, sadownictwa, uprawy jarzyn, a w ten sposób nadawała całej pracy nad ludem podstawę materyalną.

Zwycięstwa pruskie wpłynęły stanowczo na zmianę systemu rządowego w Austryi; idea centralizacyi upadła, jako bezpłodna fikcya, natomiast rozwijać się poczęło życie konstytucyjne i autonomiczne. — Wytknęło ono nowe zupełnie drogi pracy społecznej. Wogóle, praca nad własnym rozwojem, zarówno wszędzie, jak i w Galicyi, poczęła się specyalizować, dzielić, rozdrabniać na różne odłamy i kierunki — trzeba przyznać — z pożytkiem publicznym. Zmiana systemu rządowego ocaliła Tow. gosp. od upadku i pchnęła je na drogę pracy wyłącznie ekonomicznej i organizacyjnej. Nowe prądy polityczne stanowiły nowe warunki do życia. Był to okres, można powiedzieć, przejściowy; nie odznaczał się on ani płodnością pracy, ani wszechstronnością w rozumieniu i spełnianiu zadań i celów Tow. gosp. Główną charakterystykę jego możnaby upatrywać w centralizowaniu sił umysłowych rolniczych, chociaż pozornie możnaby to nazwać decentralizacyą. Mam tu na myśli utworzenie oddziałów prowincyonalnych Towarz. gospod. Był to w zasadzie niezawodnie pomysł bardzo szczęśliwy i mógłby być niezmiernie płodny w następstwa, gdyby Tow. gosp. nie stosowało go w ten sposób, w jaki stosowany był pogrzebany system centralizacyi państwowej. Zależność oddziałów prowincyonalnych od komitetu we Lwowie krępowała ich działalność, czyniąc oddziały filiami Towarzystwa, gdy faktycznie one powinny były zostać Towarzystwami rolniczemi, zgrupowanemi nie według podziału politycznego na powiaty, lecz według stref rolniczych, a złączone z Tow. gosp. we Lwowie jedynie węzłem federacyjnym. Byłoby niezawodnie takich Towarzystw mniej, niż dziś oddziałów, ale działalność ich byłaby płodniejszą i mniej senną, niż obecnie. Utrzymanie i rozwój wyższej szkoły rolniczej w Dublanach było w tym okresie największą zasługą Towarzystwa wobec kraju.

Nowy okres, bardzo płodny w pracę wszechstronną, rozpoczął się od r. 1875 pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Prace, podjęte przez komitet w ostatnim okresie, są bardzo liczne i doniosłe. Pierwszą czynnością jego było zbadanie przyczyn głodowych przednowków, powtarzających się w ciągu ostatnich tych lat rok rocznie prawie. Referat przedłożył Dr T. Pilat, żądając od ministeryum ulg w podatkach gruntowych, funduszów na roboty publiczne w okolicach dotkniętych głodem, z czem łączyło się jeszcze kilka doniosłych dezyderatów. Referent, upatrując przyczyny w „ciemnocie ludu i w drogim kredycie", nie położył należytego nacisku na brak wiedzy fachowej, a zatem na potrzebę wykształcenia rolniczego, oczywiście w zakresie ludowym, bez czego dezyderaty komitetu były i są półśrodkami. Następnie podniesiono sprawę melioracyj gruntowych i zorganizowano w tym celu Biuro melioracyjne. Akcya i w tym kierunku była jednostronną, bo objęła przeważnie posiadłości wielkie — drobne zaś włościańskie pozostawiono na łasce losu. Sprawa uregulowania taryf kolejowych, niezmiernie ważna dla produkcyi własności wielkiej, dla małej, produkującej na konsumcyę prawie wyłącznie, nie przyniosła należytego pożytku. Dopiero wnioski, dotyczące regulacyi rzek i podniesienia chowu bydła wszechstronnością swoją przynieść były powołane i przyniosły istotnie niezaprzeczone i wielkie korzyści dla całego kraju. Już postępuje praca w tym kierunku; jakie wydaje owoce, patrzymy na to wszyscy, i jakkolwiek niezawsze godzić się można na wybór dróg, któremi akcya powyższa kroczy, niepodobna nie widzieć świetnych rezultatów.

Z pięćdziesięcioletniej działalności Tow. gospodarskiego widzimy dążenia jego nietylko do dźwigania kraju pod względem ekonomicznym, przez umiejętne wyzyskiwanie istniejących źródeł dochodowych, lecz także najgorętsze usiłowania do stworzenia nowych gałęzi przemysłowych. Pod tym względem nastręcza się Tow. gosp. bardzo wdzięczne pole i wpływ na rozwój cukrownictwa w Galicyi i rozwój uprawy wina. Obie te gałęzie przemysłowe mają ogromną przyszłość przed sobą; życzyćby tylko należało, aby komitet Towarzystwa doniosłość ich ocenił należycie, i całą akcyę w swoim skupił ręku.

W. S.

Otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka.

W uzupełnieniu wczorajszej kronikarskiej wzmianki, zaznaczamy, iż pociąg, wiozący gości, ze Stanisławowa do Woronienki, ozdobiony był w zieleń i festony, oraz w tarcze z herbami Galicyi i Stanisławowa. Wyjazd ze Stanisławowa i dalszą uroczystość opisuje *Gazeta Lwowska:*

Do pierwszej stacyi za Stanisławowem, do Chryplina, trzyma się nowy szlak toru kolei czerniowieckiej i husiatyńskiej, za Chryplinem dopiero oddziela się od nich i skręcając na prawo zdąża już samodzielnie w Karpaty, ku węgierskiej granicy. W Chryplinie i Bratkowcach pociąg zatrzymał się krótko; — dłużej zatrzymano się dopiero w Tyśmieniczanach, gdzie na stacyi oczekiwały tłumy ludu, duchowieństwo i inteligencya okoliczna, a chór wiejski przyjął Dra Bilińskiego i bar. Witteka śpiewem: *Mnohaja lita!* Odtąd na każdej już stacyi: w Tarnawicy leśnej, w Nadwórnej, w Łojowej, Delatynie, w Dorze, Jaremczu, Mikuliczynie, Tartarowie, Worochcie i Woronience oczekiwali pociągu reprezentanci władz miejscowych, i duchowieństwo oraz tłumy ludu, a pełen zapału sposób, w jaki wszędzie witano i żegnano przybywających, czynił najdodatniejsze wrażenie. — Większe rozmiary przybrały powitania zwłaszcza w Nadwórnej, gdzie w imieniu Rady miejskiej przemawiał do Ich Eksc. Dra Bilińskiego i bar. Witteka burmistrz miasteczka, p. Miller, — dalej w Delatynie, gdzie witał dostojników także zarządca salinarny, p. Edmund Wittemberski, na czele podwładnych sobie urzędników, następnie przy wspaniałym moście w Jaremczu, gdzie przygotowali piękną owacyę przedsiębiorcy (na czele p. Breiter) i mieszkańcy pobliskich wsi; z kolei w Mikuliczynie, gdzie wystąpiła także straż lasowa zarządu dóbr kameralnych i wreszcie w Woronience. Na wszystkich stacyach i wzdłuż drogi budynki kolejowe i zabudowania, które służyły przedsiębiorcom przez czas budowy, były pięknie przybrane; powznoszono także liczne bramy tryumfalne, a na każdej stacyi i wśród ruchu przyjmowano pociąg wystrzałami z patronów dynamitowych, których potężny huk roznosiło echo daleko po dolinach i górach.

Uczestnicy wycieczki tymczasem z rozkoszą poili się prześlicznymi widokami, jakie już za Nadwórną, a zwłaszcza począwszy od Łojowej, — co chwila odmiennie, a co chwila przepiękne — roztwierały się przed ich oczyma. Największy podziw wzbudził naturalnie u uczestników wycieczki widok wspaniałego mostu na Prucie za Jaremczem; jedna arkada tego mostu o 65 metrach rozpiętości, zbudowana z ciosów kamienia, a nie — jak z reguły ma miejsce — z żelaza, jest jednym z cudów nowożytnej techniki, a zarazem trwałym tytułem do chluby dla polskiej sztuki budownictwa kolejowego.

Do Woronienki przybył pociąg około godz. 2 i po półgodzinnem przeszło zatrzymaniu się, gdy uczestnicy uroczystości uporali się z gorącym bigosem i zimnem śniadaniem, ruszył w drogę z powrotem do Stanisławowa. Z uczuciem żalu rozstawali się podróżni z przepysznem górskiem położeniem (stacya Woronienka położoną jest na wyniosłości przeszło 800 metrów nad poziomem morza) i ze wspaniałymi widokami, które wczesny zmrok okrył cieniami nocy. W powrocie witała ludność przejeżdżający pociąg również życzliwie, strzały nabojów dynamitowych, oraz płomienie beczek i pochodni smolnych urozmaicały podróż z powrotem, odbywaną w znacznej części już wśród ciemności wczesnego wieczoru zimowego. O trzy kwadranse na szóstą stanął pociąg na zapełnionym publicznością dworcu w Stanisławowie. Przyjęły go tu tony wybornej muzyki orkiestry kolejowej. Uczestnicy uroczystości, wysiadłszy z wagonów, udali się wprost do wnętrza dworca, gdzie w sali restauracyjnej, ozdobionej portretem Najj. Pana i przybranej wspaniale pięknemi draperyami, ustawione były w podkowę stoły. Zaraz też rozpoczęła się uczta. Na miejscu naczelnem zasiadł J. E. bar. Wittek, jako reprezentant ministra handlu, hr. Wurmbranda, mając po prawej ręce p. Stanisława Brykczyńskiego i X. infułata Kerschkę, po lewej zaś jenerała bar. Krausa. Naprzeciw bar. Witteka zajął miejsce J. E. Dr Leon Biliński, mając po prawej ręce radcę Namiestnictwa Morawetza, a po lewej pułkownika Nassdorfera i X. kan. Szankowskiego. Ogółem do stołów biesiadnych zasiadło około 100 osób.

Uczta podana z wielką wystawnością przez miejscowego restauratora, a przy której w szeregu wykwintnych potraw nie brakło także „pierogów hreczanych ze śmietaną," miała przebieg uroczysty i poważny. Przy piątem daniu, gdy kielichy napełniono szampanem, powstał p. Stanisław B r y k c z y ń s k i i wskazawszy na postęp kraju, jaki rozwinął się pod rządami Najmiłościwszego Monarchy, a który uwydatnił się niedawno na wystawie krajowej, w wymownych słowach wzniósł toast na cześć Najjaś. Pana. Drugi z kolei toast wzniósł zastępca burmistrza miasta Stanisławowa, Dr K o n k o l n i a k. Podniósłszy postępy techniki i doniosłość jej dla rozwoju ekonomicznego, wskazał na korzyści, jakie nowa kolej, ten nowy owoc pracy techników, przynosi miastu Stanisławowowi i okolicy, a zaznaczywszy dalej, wiele z tego tytułu miasto i okolica mają powodów do wdzięczności dla p. ministra handlu hr. Wurmbranda, wychylił kielich na jego cześć, w ręce jego reprezentanta, JE barona Witteka. JE. bar. W i t t e k, zabrawszy głos, zapewnił o życzliwości p. ministra handlu dla kraju i odczytał depeszę, jaką właśnie od niego otrzymał, a w której p. minister hr. Wurmbrand, wyrażając ubolewanie, że nie może osobiście przybyć na otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka, wypowiada nadzieję, iż kolej ta, tak znakomicie pod kierownictwem jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych zbudowana, przyczyni się do rozwoju kraju i państwa. Baron Wittek zapewnił dalej, iż także sam z całą radością pospieszył do Galicyi, aby wziąć udział w uroczystości i wdzięczny jest za tę sposobność, która mu pozwoliła stwierdzić na miejscu usiłowania w kierunku ekonomicznego i moralnego podniesienia kraju, która pozwoliła mu poznać bardzo zajmującą i dla przyrodzonych warunków ważną część kraju, a zarazem oglądać dzieło, dokonane łącznie z rządem węgierskim. Mowca zapewniwszy o swej życzliwości dla naszego kraju, niemieckie swe przemówienie zakończył po polsku: „Piję na pomyślność i rozwój kraju."

Z kolei przemawiał wiceprezes lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. P i e p e s. Podniósł on uznane powszechnie zasługi prezydenta Bilińskiego, położył nacisk, iż tenże zawsze gorliwie przestrzega i dobra państwa i dobra kraju naszego, dla którego na swem wpływowem stanowisku niemało dotychczas zdziałał i w przyszłości niezawodnie zdziała, a w końcu wzniósł toast na jego cześć. P. Prezydent JE. Dr B i l i ń s k i odpowiedział na toast ten bardzo serdecznie, zaznaczając, iż dziś technika polska święci tryumf, że uznanie, wyrażone w odczytanej przez bar. Witteka depeszy p. ministra handlu dla jeneralnej dyrekcyi, odnosi się także do tych, którzy z nim wspólnie pracują, a w obecnym wypadku do inżynierów i kierowników budowy: Bischoffa, Kosińskiego i Hussa, jakoteż i przedsiębiorców budowy, oraz, że o obowiązkach swych względem państwa i kraju co do handlowego i rolniczego rozwoju nigdy nie zapomni. Przemówienie swoje zakończył p. prezydent toastem na pomyślność i rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu naszego kraju w ręce reprezentanta lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. Piepesa.

Ponieważ pociąg, którym JE. bar. Wittek powracać miał do Lwowa, aby zdążyć jeszcze do pociągu pospiesznego, odjeżdżającego w nocy ze Lwowa na Kraków do Wiednia, odchodził o godzinie 7 i pół, na tych toastach przeto zakończyła się oficyalna część uczty.

KRONIKA.

Kraków 21 listopada.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o g. 5 wieczorem.

— **Sekcya prawnicza i wojskowa** Rady miejskiej odbyły wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i uchwaliły przedłożyć pełnej Radzie wniosek o wniesienie przedstawienia do rządu, aby wstrzymane zostało ściągnięcie od gminy kwoty 20.000 złr., jako dodatku na straż policyjną za lata 1890 i 1891, aż do chwili, gdy rozstrzygniętą zostanie ostatecznie pretensya gminy do rządu o zwrot wydatków na utrzymanie 6 żołnierzy policyjnych, pełniących stale służbę w Podgórzu, a do których utrzymania przyczyniała się gmina Krakowa; pretensya gminy z tego tytułu dochodzi również kwoty 20.000 złr.

Po załatwieniu powyższej sprawy, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Dra F. Jakubowskiego, wyłącznie sekcya prawnicza. Omawiała ona obszernie i gruntownie projekt rządowy do nowej ustawy o przynależności, oraz wnioski Magistratu, odnośnie do tej ustawy uchwalone, tudzież wnioski swojego referenta, r. m. Dra Proppera. Sekcya uchwaliła kilka poprawek, których wprowadzenie ze względu na stosunki miejskie uważa za potrzebne i szczegółowo je uzasadniła. W głównym punkcie pragnie sekcya, aby przyjęcie z urzędu do gminy następowało dopiero po 10 latach pobytu w gminie, podczas gdy projekt rządowy naznacza granicę od lat 5 do 10. Również uzasadniła sekcya poprawkę, iż utrata przynależności ma następować po 10 latach nieobecności w gminie. Poprawki sekcyi i jej życzenia przesłane zostaną posłowi krakowskiemu i referentowi ustawy w komisyi ekonomicznej Rady państwa Drowi Weiglowi, celem zrobienia z nich należytego użytku.

— **„Lutnia."** Na walnem zgromadzeniu „Lutni" krakowskiej, odbytem w dniu 20 bm., wybrani zostali: prezesem b. delegat Namiestnictwa p. Eugeniusz Kuczkowski, zastępcą tegoż rejent Dr Konstanty Lipowski. Dyrektorem p. Adolf Steibelt, jego zastępcą p. Władysław Bukowski. Do wydziału weszli pp.: Dr Franciszek Bylicki, Karol Markus, Józef Czałczyński, Dr Roman Ławrowski, Bronisław Ślaski, X. kanonik Julian Drohojowski, Aleksander Świerzyński, Władysław Tarnawski, Zygmunt Mendelsburg i Jan Budzynowski. Do komisyi kontrolującej pp.: Grodzicki Władysław, Polański Stefan i Zboś Władysław. Członkami honorowymi mianowani pp.: Adam Münchheimer, kompozytor w Warszawie i Karol Zręcki Klobasa.

Według sprawozdania, „Lutnia" dała w ubiegłym roku produkcyj 17, mianowicie 3 koncerty większe, 3 wieczory muzyczne, prócz tego brała trzykrotny udział w muzyce kościelnej, a 8 razy czynną była w uroczystościach i obchodach narodowych. Z wykonanych po raz pierwszy 21 kompozycyj, 10 utworów przypada na kompozytorów obcych, a 11 na polskich (Chopin, Moniuszko, Zientarski, Lisowski, Kotarbiński, Ławrowski). Towarzystwo liczy obecnie członków honorowych 9, czynnych 114 i wspierających 198.

— **Odczyt p. Józefa Kotarbińskiego** „O sztuce aktorskiej" odbędzie się w dniu 24 bm. o godzinie 4 popołudniu w auli uniwersyteckiej. Dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Białej i na bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie. Bilety nabywać można przy wstępie.

— **Rada szkolna okręgowa** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, zaprowadzić j e d n o r a z o w ą naukę w s z k o ł a c h l u d o w y c h m i e j s k i c h. Zaprowadzenie jednorazowej nauki nastąpi już w przyszłym tygodniu. Rada szkolna okręgowa uchwaliła przytem zwrócić się do szkół ludowych, utrzymywanych przez klasztory, lub prywatnych, a więc niezależnych bezpośrednio od Rady szkolnej okręgowej, z zaleceniem zaprowadzenia jednorazowej nauki, gdyż tylko wprowadzenie jej we wszystkich szkołach i zakładach może przynieść pożytek dla rodziców, nauczycielstwa i dziatwy.

— **Odezwa.** Przy podjętej właśnie gruntowej restauracyi i częściowej przebudowie szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie, zamierzył konwent tychże Braci Miłosierdzia utworzyć przy szpitalu osobny księgozbiór, ażeby biednym chorym, dotkniętym różnemi dolegliwościami i cierpieniami, przez dostarczanie stosownych książek do czytania, umysłową tą rozrywką ukrócić długie, nudne chwile i tym sposobem pobyt ich w szpitalu znośniejszym uczynić. Zbyt szczupłe dochody Konwentu, wystarczające zaledwie na opędzenie żywności Zakładu szpitalnego, jakoteż znaczne wydatki, jakie kosztowna przebudowa szpitala spowodowała, nie dozwalają konwentowi Braci Miłosierdzia z własnych zasobów zakupić odpowiednią ilość książek, potrzebnych do urządzenia biblioteki szpitalnej. Z tego też powodu ośmiela się Konwent niniejszem wnieść prośbę do Przewielebnego Duchowieństwa, jakoteż do wszystkich przyjaciół ludzkości i zakładów dobroczynnych, aby raczyli we sprzyć zamierzone założenie księgozbioru szpitalnego, przez dostarczenie do takowego dziełek wyłączonych ze zbiorów prywatnych i domowych, do własnego użycia już nieprzydatnych, mianowicie: książek do modlenia, treści religijno-moralnej, zabawnej, ilustrowanych, zawierających opisy podróży, wiersze, noworoczniki itp. dziełek, któreby biednym chorym do zabawy i nauki posłużyć mogły. Książki takowe niezniszczone i oprawne zechcą szanowni dobrodzieje nadsyłać do Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie. Imiona pp. dawców ogłaszane będą w dziennikach krakowskich, jakoteż w oddzielnym spisie jako założycieli Biblioteki szpitalnej, przy takowej na trwałą pamiątkę przechowanym.

Lätus Bernatek, przeor.

— **Zgromadzenie Towarzystwa opieki szpitalnej** dla dzieci w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mianowicie w biurze p. dyrektora Henryka Kieszkowskiego. Zarząd Towarzystwa uprasza członków o jak najliczniejsze zebranie się, albowiem na porządku dziennym obrad znajdują się bardzo ważne sprawy.

— **Tow. przyrodników.** Posiedzenie III członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki *(Collegium phisicum)*. Na porządku dziennym: 1) Dr E. Grabowski, Doświadczenia Tesli. 2) A. Wróblewski, Z kwestyi naukowych przemysłu chemicznego.

— **Podziękowanie.** Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego podziękowania p. Edmundowi Rygierowi, artyście sceny naszej za pełne poświęcenia i zupełnie bezinteresowne zajęcie się deklamacyą zbiorową, czem przyczynił się niepoślednio do uświetnienia urządzonego przez nas wieczorku. Szczerą wdzięcznością przejęci, składamy na tem miejscu szczere staropolskie „Bóg zapłać"!

Uczniowie VIII kl. gim. św. Jacka.

— **Do cyrku** przybywają jutro oswojone i wyuczone słonie, które w tych dniach rozpoczną swoje produkcye.

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada miasta Buczacza nadała ks. Adamowi Sapieże honorowe obywatelstwo m. Buczacza.

— **Delegatem** do Tow. kred. ziemskiego wybrany został w Pilźnie p. Antoni Zapalski, zastępcą Ludwik hr. Romer.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione rzymsko-kat. probostwo *regiae collationis* w Bienkówce X. Józefowi Bylicy, rzym.-kat. proboszczowi w Głogoczowie.

— **Zbiegowisko we Lwowie.** *Gazeta Narodowa* pisze: Pewna partya robotników zapowiedziała wczoraj na godzinę 6 wieczorem zgromadzenie, na które policya nie dała zezwolenia. Gdy więc wieczorem tłumy robotnicze zaczęły ciągnąć ku bramie ratusza, zastały bramę obsadzoną policyą, która ogłosiła im zakaz odbycia zgromadzenia i wezwała do rozejścia się. Starsi i poważniejsi robotnicy rozeszli się spokojnie do domów. Nieomieszkali jednak skorzystać z tej okazyi znani agitatorowie i zebrawszy młodzież uliczną, wywołali zbiegowisko przed bramą ratuszową. Na widok gromady ludzi, zaczęło się zbiegać coraz więcej ulicznej gawiedzi. Przepędzany przez policyę tłum uliczników krążył początkowo po rynku i ruszył około godziny 8 w ul. Sykstuską i Halicką krzycząc i odgrażając się. Chcąc położyć tamę zbiegowisku, aresztowano kilku agitatorów i odstawiono na inspekcyę policyi. Natychmiast zaczęły się tłumy rozchodzić do domów, bo brakło tych, którzy do ekscesów podżegali. Około pół do 10 wieczorem panował już w ulicach spokój.

— **Rosyjski konsul** we Lwowie p. Poustochkine zawiadamia rosyjskich poddanych — przebywających stale lub czasowo w Galicyi, że w celu złożenia przysięgi carowi Mikołajowi II, mają przybyć do Lwowa we środę 28 b. m. Katolicy złożą przysięgę o godzinie 1 w południe w kościele św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej. Odnośne obszerniejsze uwiadomienie znajduje się w inseratach dzisiejszego Numeru.

— **Dodatki dla nauczycieli ludowych.** Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich rad szkolnych okręgowych następujący okólnik: Pragnąc dodatkom, należącym się nauczycielom szkół ludowych za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, zapewnić tę całą doniosłość, jaką one posiadają w myśl art. 13 ustawy z 15 czerwca 1892 r. Rada szkolna krajowa rozporządza, co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego rada szkolna okręgowa na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektora szkolnego okręgowego weźmie pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego w swym okręgu i oceni w szczególności, czy ona była skuteczną, t. j. czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel, planem naukowym wskazany. Gdzie się okaże praca nauczyciela nieskuteczną, tam osądzić należy, czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też po stronie okoliczności od niego niezależnych. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. Do uznania służby nauczyciela za nieskuteczną, potrzebne są dwie lustracye szkoły, dlatego inspektorowie szkolni okręgowi każdą szkołę, która zadaniu swemu nie odpowiada, obowiązani są koniecznie drugi raz w ciągu roku szkolnego zwiedzić. Orzeczenia rady szkolnej okręgowej, wydane z końcem roku szkolnego o nieskuteczności służby nauczycieli, służyć będą Radzie szkolnej krajowej za podstawę przy rozstrzyganiu kwestyi przyznawania dodatków pięcioletnich. Dlatego rada szkolna okręgowa z końcem każdego roku szkolnego obowiązaną jest przedłożyć wykaz tych nauczycieli, których służbę uznała za nieskuteczną z ich winy, lub bez ich winy. Przedkładając zaś wnioski o przyznanie dodatków pięcioletnich, będzie Rada szkolna okręgowa te orzeczenia swoje przyłączać.

— **Fabryka cukru w Zabłotowie.** *Gaz. Nar.* donosi: W Zabłotowie odbyło się zebranie właścicieli dóbr, celem narady nad założeniem tamże fabryki cukru. Jest to dalszy ciąg akcyi na zebraniu członków kołomyjskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego rozpoczętej. Udziały na kapitał zakładowy wzrosły już o tyle, że powstanie cukrowni nie ulega wątpliwości.

— **Z Petersburga** donoszą: Na pogrzebie cara Aleksandra III obecni byli: trzej królowie duński, grecki i serbski, trzej następcy tronu, wielka liczba książąt zagranicznych, nadzwyczajna deputacya rzeczypospolitej francuskiej, oraz deputacye pułków, których zmarły car był szefem honorowym. Po ukończonej panichidzie, ośmiu jenerał-majorów świty carskiej zdjęło zasłonę z trumny i odniosło na ołtarz; ośmiu jenerał-adjutantów przyniosło wieko od trumny; car ułożył w trumnie purpurę. Po umocowaniu wieka, podnieśli trumnę: car, zagraniczni panujący, książęta zagraniczni, członkowie rodziny cesarskiej i minister dworu, jenerał-adjutanci i pierwsi urzędnicy dworu, i poprzedzani przez metropolitę oraz duchowieństwo, ponieśli trumnę do urządzonego w soborze grobu. Po dopełnieniu ostatniej ceremonii trumnę spuszczono do grobu. Wojska dały salwę, a z twierdzy petropawłowskiej i ze wszystkich dział artyleryjskich dano po sześć wystrzałów z każdego działa. Na flagsztoku twierdzy petropawłowskiej zamiast flagi żałobnej wywieszono zwykłą.

Grób cara był we wnętrzu przystrojony żywemi kwiatami, które rozdawano następnie modlącym się na pamiątkę. Trumnę postawiono z początku na pomoście, pokrytym materyą przetykaną. Następnie ośmiu grenadyerów pałacowych i wachmistrzów pułków, których szefem był zmarły, spuściło trumnę do skrzyni miedzianej, która zamknięta została na dwa klucze. Większa część wieńców srebrnych została rozwieszona po kolumnach i ścianach soboru. Ogółem było przeszło 900 wieńców wartości przeszło 2 milionów rs. Wieniec cesarza niemieckiego w czasie nabożeństwa leżał przy trumnie. Wielkością i wykonaniem odznaczały się wieńce francuskie.

— **Carowa-wdowa** bezpośrednio po upływie czterdziestodniowego adwentu udać się ma na francuską lub austryacką Rivierę i odwiedzi tam prawdopodobnie Abbazyę, poczem wróci na stały pobyt do Kopenhagi.

— **Śmierć Rubinsteina**, o której wczoraj donieśliśmy, wywarła wśród szerokich kół jego czcicieli tak w Europie, jak i w Ameryce bolesne wrażenie. Zmarły umiał bowiem jednać sobie zwolenników nietylko swym geniuszem muzycznym i wielkością ducha, ale wielkością serca i pełnią uczucia, jaka w każdym, przez niego napisanym lub wykonanym tonie, odczuć się daje. Zeszedł z widowni muzycznej największy wirtuoz gry fortepianowej, który od czasów Liszta sam jeden niepodzielnie w państwie tonów królował, który grą swoją umiał działać na masy i porywać je. Urodzony w r. 1829 w Wychwotyńcu na Wołyniu, blisko granicy rumuńskiej, pierwsze wykształcenie muzyczne zawdzięczał matce, a już w 8 roku życia grywał publicznie. Zachęcony przez Liszta i innych muzyków współczesnych, puścił się w podróż artystyczną po Europie, a w r. 1848 osiadł w Petersburgu, gdzie działał jako wirtuoz i nauczyciel, a potem jako dyrektor tamtejszego Towarzystwa muzycznego i założonego przez siebie konserwatoryum. W r. 1854 objechał z koncertami całą prawie Europę. Przed kilku laty przedsięwziął znowu podróż artystyczną, w której i my mieliśmy sposobność go słyszeć w Krakowie i dotarł aż do Ameryki. Ostatnie lata przepędził w Rosyi. Rubinstein, nie poprzestając na mistrzowskiej wirtuozyi w grze fortepianowej, także zajmował się kompozytorstwem, w którem rozwinął również zdumiewająco rozległą działalność. Pisał niepospolite utwory fortepianowe, wokalne, tria i kwartety smyczkowe, wysoko cenione pieśni, chóry, oratorya, symfonie i znaczną liczbę oper. Z tych ostatnich najwięcej znane są: *Nero* i *Feramors*. Sławę swą jednak kompozytorską zawdzięcza Rubinstein swym pieśniom do słów Heinego i Mirzy Szaffy'ego i utworom na fortepian, które w każdym prawie lepszym programie koncertowym spotkać można. W Wiedniu koncertował Rubinstein po raz ostatni dnia 31 marca b. r., dyrygując wówczas osobiście wykonaniem całej seryi utworów swoich orkiestrowych i wokalnych. Przyjęcie, jakiego wówczas doznał, zamieniło się w owacyę kilkutysiącznego zastępu rozentuzyazmowanej publiczności. Śmierć nagła w 64 roku życia, zabrała go w całej pełni siły twórczej i niezmordowanej działalności artystycznej.

— **Tuskulum hr. Caprivi.** Eks-kanclerz niemiecki zamierza osiąść w posiadłości swego siostrzeńca, Joachima von Schierstädt, w Skyren. Buduje sobie tam pałacyk, którego część zewnętrzna została już ukończona, a wewnętrzne roboty dokonane zostaną w ciągu zimy. — Na wiosnę przyszłego roku hr. Caprivi zamieszka tam wraz ze swym bezżennym krewnym, wojskowym wysokiej rangi, który się poda do dymisyi. Skyren jest wioską, położoną wśród lasów, w pobliżu Ziebingen nad rzeką Odrą, na drodze do Frankfurtu. Lasy obfitują w zwierzynę płową.

— **Popularność prof. Zacharina**, jak donosi korespondent z Moskwy do *Now. Wrem.*, mocno ucierpiała wskutek ostrej krytyki, z jaką wystąpiły zagraniczne dzienniki przeciw jego postępowaniu i systemowi leczenia cara. Również zachwianą została poprzednia powaga lekarska Zacharina prelekcyą, wygłoszoną przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli moskiewskiego fakultetu medycznego. Wykład, jaki miał ów profesor, przedstawił porównawczo kuracyę, prowadzoną przez Zacharina, jak również inne systemy pomocy lekarskiej, jakie w danym wypadku mogły być stosowane. Tenże sam korespondent nadmienia pomiędzy innemi, że rozpowszechnione przez dzienniki pogłoski o napadzie na dom prof. Zacharina całkiem ucichły. Pomimo to jednak, jak mówią, na wszelki wypadek domu profesora strzeże policya.

— **Nadzwyczajnym wynalazkiem** jest kinetoskop Edisona, którym obecnie cieszą się Paryżanie. Pamiętają wszyscy tak zwane zootropy z przed lat niewielu, czyli przyrządy szybko przesuwające szereg kolejnych faz jednego ruchu człowieka lub zwierzęcia, schwytanych przez fotografie błyskawiczne. Dla patrzącego przez odpowiednio umieszczoną szparkę, różne te najdziwaczniejsze pozycye łączyły się w jeden ruchomy obraz, dający zupełne złudzenie, że się patrzy na człowieka biegnącego, kota spadającego, konia biorącego przeszkodę itp. Kinetoskop jest tylko ulepszeniem tego pierwotnego przyrządu, ale jakiem ulepszeniem! Oto za pomocą maszyneryi doprowadzono do tego, że można na przesuwającej się jak wstęga kliszy, zrobić 46 zdjęć fotograficznych na sekundę, czyli 2.760 na minutę. — W ten sposób fotografując n. p. scenę teatralną, można schwycić z największą dokładnością przebieg kolejnych ruchów i póz aktorów. Nader zmyślny przyrząd, przesuwający

te obrazki, w czasie takim samym, jakiegoby te ruchy wymagały i oświetlenie obrazu elektryczne, dopełniają reszty. Jeżeli do tego zbliżymy fonograf, powtarzający równocześnie schwyconą na jego krążku deklamacyę osób grających tę scenę, widz nietylko ma przed oczami obraz akcyi, ale słyszy co mówią osoby działające. Słowem cała scena może być oddana wiernie z ruchem i deklamacyą. W ten sposób za 100 lat będą następcy nasi mogli widzieć i słyszeć najdokładniej, jak grali za ich pradziadów żyjący wielcy aktorowie. Zamagazynowane w aparacie przedstawienie będzie można wywoływać i powtarzać na każde zawołanie. Pokazywany w Paryżu na boulevard Poissonière kinetoskop, pozbawiony jeszcze jest tego akompaniamentu. Ale w laboratoryum swojem w Ameryce Edison już to zastosowanie fonografu wprowadził w życie. A gdy rozmiary klisz takich, w tysiące idących fotografii, z natury rzeczy nie mogą być wielkie, przeto dla powiększenia iluzyi spróbował sztucznego powiększenia obrazów przez projekcyę, aż do naturalnej wielkości przedmiotów. Wrażenie i złudzenie ma być nadzwyczajne. Jeżeli to jest zabawką, przyznać trzeba, że zabawka godna końca XIX wieku. Genialny wynalazca fonografu niewyczerpany jest w swoich pomysłach.

— **Nekrologia.** Jan Konopacki, artysta-malarz, zmarł onegdaj w Łowiczu. Był twórcą wielu krajobrazów rodzajowych, oraz dobrym illustratorem. — Dawniej brał czynny udział w urządzaniu pierwszej wystawy szkiców w Warszawie. Przed sześciu laty, skutkiem nieuleczalnej choroby, porzucił pędzel.

Ewa z Siemieńskich Siemieńska, wdowa po Jacku Siemieńskim, zmarła w tych dniach w majątku rodzinnym Żytno pod Noworadomskiem, przeżywszy lat 63.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 22 b. m.: *Maruder*, komedya w 3 aktach St. Graybnera.

W piątek 23 b. m.: *Balladyna*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

W sobotę 24 b. m.: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kaz. Zalewskiego (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 25 b. m.: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— Dnia 20 listopada pochmurno; termometr od —0·4 doszedł tylko do +1·9 C. Barometr ciągle wysoko; o godz. 7 rano dnia 21 listopada stan jego był 754·7 mm., termometru +1·5 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 22 listopada: św. Cecylii p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Świat.“ Jeżeli parę ostatnich numerów tego dwutygodnika mniej mogło zadowolnić wybredne wymagania, to z przyjemnością stwierdzić pospieszamy, iż zeszyt ostatni znów przypomniał nam świetne czasy tego pisma. Znać, że równolegle do akcyi około rozszerzenia koła prenumeratorów rozwinęła redakcya troskliwe starania o podniesienie wewnętrznej wartości *Świata*. Spotykamy w nim piękne reprodukcye: rysunku Leona Weina „Na przechadzce,“ portret Władysława Mickiewicza według przepięknej fotografii hr. Benedykta Tyszkiewicza, Józefa Wodzińskiego obrazek „Na trawniku,“ Stanisława Janowskiego uroczy „Krajobraz,“ Walerego Eliasza ilustracyę do słów „Hej tam w karczmie za stołem,“ Jana Styki rysunek, przedstawiający samego artystę, jak pokazuje panoramę Racławicką wieśniakom, przybyłym na wystawę, i parę ładnych utworów winietkowych. Z części literackiej podniesiemy Kajetana Kraszewskiego wspomnienie o dwóch naratorach „Bodzantowicz“ i Chorążym,“ dalszy ciąg opowiadania Schnür-Pepłowskiego z dziejów Galicyi p. t.: „Delenda nobilitas,“ cykl poemacików Ludwika Szczepańskiego i nader zajmującą, pełną wiadomości kronikę i bibliografię.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Atlas geologiczny Galicyi. Zeszyt. Kart cztery. (Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków). Opracował Dr Stanisław Zaręczny. Kraków 1894. Wydawnictwo komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 19 i 20 listopada sztuk 3963. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32—38 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 34—39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3936 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 19 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 955, węgierskich 2917, niemieckich 1716; razem 5588 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—63, paszone —·—·— Węgierskie 52—56, osobliwe 60—67, niemieckie 58—62, osobliwe 65—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 20 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1355 sztuk. — Płacono 35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Według informacyi *N. fr. Presse*, oczekiwać należy w najbliższym czasie dymisyi rosyjskiego ministra komunikacyj Kriwoszeina. Kriwoszein wywołał wielkie niezadowolenie cesarza, z powodu swoich zarządzeń, odnoszących się do przewiezienia zwłok cara Aleksandra III z Liwadyi do Petersburga. Kriwoszein chciał pierwotnie jednym monstrualnej długości pociągiem kazać przewieść i zwłoki zmarłego cara i młodego cesarza wraz z całą rodziną i orszakiem; myśl ta została zaniechana dopiero na przedstawienia inżynierów, którzy go przestrzegali przed możliwą w takim stanie rzeczy katastrofą. Minister zgodził się wtedy na utworzenie dwóch pociągów; rozkład jazdy był jednak najnieumiejętniejszy i najnieszczęśliwszy. Oba pociągi przepędziły naprzykład całą noc na dwóch maleńkich stacyach. Zwłoki cara przewiezione były przytem w zwykłym wagonie towarowym, pospiesznie tylko ku temu celowi przyozdobionym i przystosowanym: dawały się w nim uczuć przeciągi, wilgoć i zimno. Pop, czuwający przy trumnie, zemdlał w drodze i leżał całe cztery godziny, nim mu podano szklankę wody Wobec tego jenerał Czerewin zawiadomił ministra o niezadowoleniu cesarza. Następcą Kriwoszeina będzie prawdopodobnie Adadurow, z którym cesarz stykał się w komitecie budowy kolei sybirskiej. Pomocnikiem Adadurowa zostałby w takim razie dyrektor departamentu spraw kolejowych w ministerstwie skarbu Maximow. Zmiany gabinetowe nastąpią jednak dopiero po ślubie cesarza, który jest zapowiedziany ostatecznie na najbliższy poniedziałek. Bezpośrednio po ślubie ukaże się manifest, w którym ma być następujące zdanie: „Wypełniając ostatnią wolę mojego zmarłego ojca i na naglące życzenie mojej matki, uznałem za rzecz dobrą, wstąpić teraz w związki małżeńskie z narzeczoną moją Aleksandrą Feodorówną.“ Manifest wspomni także o zezwoleniu na termin małżeństwa ze strony króla Chrystyana duńskiego, który do pewnego stopnia uważany jest obecnie za głowę rodziny.

Berliński *Local-Anzeiger* otrzymuje z Petersburga następującą wiadomość: Jenerał-gubernator br. Heyden, tudzież szef senatu finlandzkiego, którzy przybyli z Helsingfors, ażeby się przedstawić carowi, donieśli mu także, że lud finlandzki odmawia złożenia przysięgi, ponieważ car do tej pory nie złożył jeszcze ze swojej strony formalnej przysięgi na konstytucyę finlandzką.

Ten sam dziennik donosi, jakoby cesarz Mikołaj wobec jednego z wielkich książąt wyrazić miał pogląd, że należy znieść tajną policyę dworską i stan oblężenia w Petersburgu, ponieważ, jak mówił: „jeżeli przeznaczona mi jest śmierć gwałtowna, policya nie ochroni mnie przed nią.“ Dalej oświadczyć miał car, że chwali swobodę prasy, jako środek do wykrywania nadużyć, popełnionych przez wyższych i niższych urzędników państwowych.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 listopada. *Polit. Corresp.* donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik, równie jak znaczna część książąt, którzy wzięli udział w pogrzebie cara Aleksandra III, opuścił wczoraj Petersburg. Arcyksiążę Karol Ludwik wręczył przy tej sposobności własnoręczne pismo esarza Franciszka Józefa do cara Mikołaja II, oraz własnoręczne pismo cesarzowej Elżbiety do carowej-wdowy.

Wiedeń 21 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego interpelował Weigel prezesa Zaleskiego, czy nadeszła już chwila do rozpoczęcia dyskusyi w sprawie reformy wyborczej? Zaleski oświadczył, że Koło będzie niezadługo miało sposobność zająć stanowisko w tej ważnej sprawie. Mowca zwoła posiedzenie Koła, skoro tylko chwila właściwa nadejdzie. Kraiński zapytywał, czy prawdą jest, że między klubami koalicyjnymi a Hohenwartem zachodzą nieporozumienia w sprawie reformy wyborczej. Rutowski wyraził życzenie, aby Koło obecnie zaniechało dyskusyi nad tym przedmiotem i pozostawiło wybór właściwej chwili do dyskusyi tym, którzy prowadzą akcyę w sprawie reformy wyborczej. Zaleski odpowiedział Kraińskiemu, że kluby dotychczas nie miały sposobności zająć stanowiska w tej sprawie; gdyby zaś zachodziła jaka różnica zdań między dotychczasowymi członkami konferencyi, to nie mogłaby ona być uważaną za różnicę zdań między klubami. Po tem oświadczeniu przeszło Koło do dyskusyi nad ustawą przeciw pijaństwu.

Wiedeń 21 listopada. Na podstawie poważnej informacyi mogę zaręczyć, że między prezydyum a Kołem polskiem niema żadnych zatargów. Prezydyum ma obmyślany plan akcyi i wyrazi swoje zapatrywanie, skoro tylko nadejdzie odpowiednia chwila.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 listopada. (Z Izby deputowanych). Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę, dotyczącą wybuchu gazów eksplodujących w szybie „Pluto“, oświadczając, że powody katastrofy nie mogły być dotychczas stwierdzone, prawdopodobnie jednak węgiel sam się zapalił, co spowodowało wybuch. Rząd nieustannie pracuje nad środkami dla zwalczenia podobnych eksplozyj, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy tego rodzaju katastrofy dadzą się zupełnie uchylić.

Dep. Adamek i tow. stawiają nagły wniosek, wzywający rząd, aby projekt o zmianie ustawy przemysłowej, zapowiedziany jeszcze w roku zeszłym, został jak najspieszniej Izbie przedłożony. Adamek uzasadnia nagłość i wyraża nadzieję, że wniosek jego będzie jednomyślnie przyjęty.

Minister handlu Wurmbrand oświadcza, że rząd poczuwa się do całej odpowiedzialności w sprawach przemysłowego ustawodawstwa. Sam minister niejednokrotnie pragnął przyspieszenia rozpraw w Izbie, ale ustalenie zasad nowelli przemysłowej jest tak trudne, że komisya nieustająca wezwała ostatecznie rząd, aby sam odnośny projekt ułożył. Wskutek tego wezwane zostały wszystkie Izby handlowe i korporacye przemysłowe do wyrażenia w tej mierze swojej opinii.

Minister oświadcza, że kwestyom przemysłowym odjąć należy zwolna polityczną cechę. Rząd musi sobie zastrzedz oznaczenie terminu wnoszenia przedłożeń, gdyż mniema, że powinien nietylko przedłożenia wnosić, ale dążyć także do ich przeprowadzenia.

Stan przemysłowy powinien odzyskać zaufanie we własne siły i zyskać poczucie swej zdolności konkurencyjnej; powinien także nabrać przekonania, że rząd zawsze jest gotów udzielić mu poparcia. W końcu oświadcza się minister przeciwko nagłości wniosku. (Żywe oklaski).

Dep. Kaizl polemizuje z ministrem i twierdzi, że jest rzeczą niemożliwą oddzielić kwestye przemysłowe od polityki.

Dep. Lueger mniema, że minister handlu myli się, sądząc, jakoby wniosek Adamka był przeciwko niemu wymierzony. Minister znajduje się w niewoli jednego stronnictwa, z której powinien się wyzwolić.

Następnie przemawiali jeszcze Adamek, Zaczek i Richter, poczem nagłość wniosku została odrzucona 119 głosami przeciw 60. Wobec tego wniosek będzie traktowany według regulaminu. Następnie przeszła Izba do szczegółowych rozpraw nad ustawą o wysprzedażach.

Wiedeń 21 listopada. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Włodzimierza Kiszakiewicza z Boryni do Bolechowa, Józefa Bilińskiego z Komarna do Kałusza, Kazimierza Monnego z Podbuża do Żółkwi, Feliksa Majewskiego z Sieniawy do Żółkwi, Mieczysława Mieczychowskiego z Obertyna do Halicza, Dra Gustawa Trybalskiego ze Lwowa do Birczy; dalej zamianował adjunktami sądów obwodowych, adjunktów sądów powiatowych: Aschera Ornsteina z Birczy do Przemyśla, Jana Edmunda Czaudernę w Haliczu dla Kołomyi, Henryka Goralskiego w Horodence dla Stanisławowa, Teofila Makucha w Dubiecku dla Złoczowa, Mieczysława Bartha w Bóbrce dla Lwowa, Dra Bohdana Krynickiego w Żółkwi dla Stanisławowa; wreszcie zamianował adjunktami sądów powiatowych, auskultantów: Jana Turkiewicza dla Horodenki, Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego dla Rohatyna, Eugeniusza Łukasza Raciborskiego dla Dubiecka, Antoniego Kosińskiego dla Podbuża, Romana Zdańskiego dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, Władysława Freunda dla Obertyna, Mieczysława Olszewskiego dla Bóbrki, Ignacego Hontha dla Komarna, Jana Chlamtacza dla Sieniawy.

Praga 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Śmichowie oświadczył przewodniczący, że do deputacyi Smichowskiej, przyjętej na audencyi, zwrócił cesarz następujące słowa: „Cieszy mnie, że wybory do reprezentacyi gminnej wypadły w duchu pojednawczym. Smichów dał przez to w obecnym czasie rzadki i godny pochwały przykład zgody. Należy mu się za to tem większe uznanie, że gmina pozostała pod tym względem zawsze konsekwentna. Niestety przykład ten jest odosobniony“.

Buda-Peszt 21 listopada. Z powodu zajść podczas bankietu na cześć Franciszka Kossutha w Debreczynie, potępionych stanowczo przez całą prasę węgierską, zwrócił się *Pester Lloyd* wraz z innemi dziennikami do rządu z wezwaniem, aby położył kres skandalom, z jakiemi połączona jest podróż Franciszka Kossutha. Dzienniki zapowiadają nadto na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelacyę w sprawie zajść w Debreczynie.

Buda-Peszt 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zapowiedział Russbach interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, w sprawie podróży po kraju Franciszka Kossutha. Interpelanci zapytują, czy obcym poddanym dozwolone są publiczne ataki na węgierskie prawo państwowe, oraz naruszanie publicznego spokoju za pomocą agitacyj, zwróconych przeciw ustawom zasadniczym; dalej, czy minister sprawiedliwości poczynił zarządzenia konieczne, w celu surowego skarcenia obelg, miotanych w Debreczynie przeciw królowi.

Rieka 21 listopada. W budującym się pałacu namiestnikowskim zawaliły się dwa filary, wskutek czego mury wewnętrzne się usunęły. Wielu robotników pogrzebanych pod gruzami. Wydobyto pięciu zabitych i 12 rannych. Dotąd nieznana jest liczba zasypanych, których wydobycie bardzo trudne, a zachodzi obawa, że wszyscy nie żyją. Władze pospieszyły na miejsce katastrofy. Wśród zgromadzonych tłumów ludu panuje wielkie wzburzenie.

Berlin 21 listopada. Prywatne depesze z Petersburga donoszą, że Finlandczycy wzbraniali się składać przysięgę na manifest cara. Car polecił wskutek tego opracować drugi manifest, który zadowolnił Finlandczyków.

Telegramy te podają również wiadomość, że car przyjął deputacyę polską z margr. Wielopolskim na czele bardzo uprzejmie. Car powiedział przy tej sposobności, że wszyscy poddani są dla niego równi.

Berlin 21 listopada. Według doniesienia gubernatora Schele'go z Dar es-Salam, atakowane w dniu 30 z. m. główne miasto Kuirenga w okręgu Uhehe zostało zdobyte po kilku godzinach walki. Ze strony niemieckiej polegli porucznik Maas i 8 Askarisów. Straty Wahehów są bardzo znaczne. Wielka ilość bydła, znaczne zapasy kości słoniowej, działa i broń z wyprawy Zelewskiego, oraz zapasy prochu, dostały się w ręce zwycięzcy. Uwolniono 1500 uprowadzonych kobiet i dzieci.

Darmsztadt 21 listopada. Potwierdzają urzędownie, że ślub cara odbędzie się w Petersburgu 26 b. m.

Kolonia 21 listopada. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw redaktorowi *Westdeutsche Allg. Ztg*, Kleserowi, o obrazę ministra bar. Marschalla, popełnioną przez twierdzenie, jakoby Marschall był sprawcą znanych ataków *Kladderadatscha* na Kinderlen-Wächtera i Holsteina. Minister Marschall, przesłuchiwany, jako świadek, oświadczył, że nie miał żadnej styczności z enuncyacyami *Kladderadatscha*, przeciwne zaś twierdzenia są prostym wymysłem. Po dojrzałej rozwadze postanowiłem, mówi minister, zaniechać sądowego ścigania wspomnianego dziennika, aby nie dawać powodu do rozstrząsania kwestyi obsadzania najwyższych stanowisk dyplomatycznych. Minister wezwał redaktora *Kladderadatscha*, aby zwrócił się przeciw niemu, a nie przeciw bezbronnym urzędnikom, uwiadamiając go zarazem, że wszystkie jego oskarżenia są niezgodne z prawdą. Również hr. Caprivi wystosował podobne wezwanie, nikt jednak nie był umocowany do tego, aby zmusić *Kladderadatscha* do milczenia lub do wytłomaczenia, jakie nieodpowiednie rzeczy mają się dziać w ministerstwie spraw zagranicznych.

Amsterdam 21 listopada. *Nieuws van den Dag* donosi telegraficznie z Batawii: Dom radży w Lomboku, broniony jeszcze onegdaj, został wczoraj opuszczony przez Balinezów. Ludność skłonną jest do poddania się. Pewna ilość kosztowności została znalezioną. W jednym z magazynów prochu wskutek nieostrożności nastąpił wybuch, przy którym zginęło dwóch oficerów i 19 żołnierzy.

Haga 21 listopada. Według doniesień urzędowych, przeszukano onegdaj okolice Tjakera-Negary i przystąpiono do burzenia. Stary radża, prawdopodobnie ranny, musiał schronić się na północ. 230 kilogramów złota i 3810 klgr. srebra przewieziono do Ampenan. Działania wojenne, którym sprzyja stale pogoda, prowadzone są dalej.

Paryż 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem uchwaliła Izba 355 głosami przeciw 177 porządek dzienny, przyjęty przez rząd, a potępiający kollektywistyczne doktryny.

Rzym 21go listopada. Dotychczasowy radca ambasady włoskiej w Wiedniu, książę Averna, otrzymał uwierzytelnienie jako pełnomocny minister do kierownictwa poselstwem włoskiem w Belgradzie.

Rzym 21 listopada. Na mocy dekretu królewskiego, został podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Galli, zamianowany komisarzem królewskim z nieograniczoną władzą dla prowincyj Reggio di Calabria i Cantazaro, w celu kierowania robotami nad usunięciem szkód, zrządzonych przez trzęsienie ziemi. Galli wyjechał wczoraj.

Rzym 21 listopada. W Cannitello wskutek uszkodzenia wielu zakładów przemysłowych zostało wielu robotników pozbawionych zajęcia. Ludność przepędziła noc pod gołem niebem. W Palmi oprócz dawniej podanych sześciu, jeszcze przeszło 300 osób jest zabitych, 15 domów zburzonych, a 300 grozi zawaleniem. Wszystkie mieszkania są niezdatne do przebywania w nich. Szkody obliczają na 2 miliony, nie licząc ruchomości. W Sanprocopio wydobyto 48 trupów z pod gruzów kościoła, a 150 z pod gruzów domów, tudzież niezliczoną ilość rannych. W Seminara cmentarz zupełnie zburzony, miejscowości Barithieri i Sant anna silnie uszkodzone. Ze Stromboli donoszą o wybuchu wulkanu.

Król ułaskawił skazanego na śmierć żołnierza Renando, zamieniając karę śmierci na 30-letnie więzienie.

Messyna 21 listopada. W ciągu ostatnich 24 godzin nie było nowego wstrząśnienia; ludność jest spokojniejsza, wiele sklepów pootwierano. — W Reggio di Calabria wstrząśnienia nie powtórzyły się także. Wiele budynków, a między niemi gmach prefektury, sąd, więzienia mocno uszkodzone. Władze sądowe urzędują w publicznej szkole gimnastycznej. Więźniów przetransportowano na okręty. — Z sąsiednich gmin dochodzą wiadomości wcale niepocieszające.

Londyn 21 listopada. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Armia japońska pod dowództwem marszałka Oyamy opuściła d. 16 b. m. Kinchow i w dwóch dywizyach maszeruje różnemi drogami ku Port-Arthur. Japończycy będą musieli zwyciężyć wprzód napotkanych po drodze Chińczyków, nim przypuszczą szturm do Port-Arthur. Okręt przewozowy, na którego pokładzie znajdowało się 600 ludzi piechoty i 500 kulisów, spłonął podczas przeprawy do zatoki Talien. Cała załoga, z wyjątkiem 4 kulisów, została uratowaną.

Bukareszt 21 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie do prezydenta ministrów, wyrażające radość króla i królowej z powodu nadesłanych im z całego kraju z okazyi uroczystości srebrnego wesela wspaniałych i gorących życzeń. Nie mógłbym — mówi król w piśmie — odpowiedzieć lepiej na te wzruszające życzenia, jak tylko równą miłością i głęboką wdzięcznością, która jest tem żywszą, gdy mam to to przeświadczenie, że uczucia ludu rumuńskiego wypływają z silnych, między krajem a dynastyą jego wytworzonych związków. W tych chwilach szczęścia i radości, nie może król nie zwrócić swych myśli ku wiejskim pracownikom, rolnikom, którzy tak są drogimi jego sercu i którzy w złe lata, niekiedy są pozbawieni nawet środków egzystencyi. Chcąc ulżyć ich ciężarom i równocześnie dla upamiętnienia swego srebrnego wesela, zamierza król założyć kasę zapomóg dla rolników, i ofiarowuje na ten cel 200,000 franków, w przekonaniu, że wspaniałomyślny zmysł rumuńskiego narodu, skłoni go do pomnożenia funduszu kasy.

Bukareszt 21 listopada. Onegdaj po uroczystem nabożeństwie odbyli studenci meeting, poczem udali się w pochodzie do pomnika Michała Mężnego i złożyli wieniec. Dzięki przedsięwziętym ostrożnościom, był przebieg zgromadzenia spokojny. Nie było mów, a udział w meetingu i w pochodzie po ulicach był nieliczny.

Waszyngton 21 listopada. W odpowiedzi na zapytanie w sprawie pośrednictwa prezydenta Clevelanda między Chinami a Japonią, oświadczył rząd japoński, że ocenia przyjacielskie uczucia rządu Stanów Zjednoczonych, zwycięstwa jednak armii japońskiej są tego rodzaju, że Chiny muszą uczynić bezpośrednio propozycye Japonii.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci złożyły Józefa Treter i M. Łastowiecka 4 złr. (naddatek do losów).

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. Slosarczyk ze składki 15 złr. 5 ct., X. K. Rychlik 2 złr.

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	80	Anglobank	176	75
„ srebrna „	99	80	Union	302	50
4% złota	124	20	Bankverein	149	—
4% koronowa	99	85	Akcye Länderbank	27[illegible]	—
Akcye ban. austr.-w.	1048		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	339	25	„ „ lwowsko-czerniow.	288	—
Londyn	124	80	„ „ połudn.	107	87
Napoleony	9	94	Elbethal	272	75
Dukaty	5	9[illegible]	Nordbahn	3445	
Marki	61	17½	Staatsbahn	389	87
4% Renta węg. kor.	97	[illegible]	Alpin	104	70
4% „ „ złot.	12[illegible]	10	Akcye tytoniowe	231	2[illegible]
Losy prem. węg.	1[illegible]9	75	Rubla	136	50
Losy tureckie	[illegible]1	8[illegible]			

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136	25	137	25
Marki niemieckie za 100	60	90	61	30
20-frankówka	9	90	10	—
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	110	25	111	—
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ 41 let.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ koron.	96	75	97	50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	80
4% „ „ kraj. koron.	96	30	97	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	—	—	—	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	75	99	75

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	102	50
4% pożyczki krajowej galic.	95	80	96	50
4% pożyczki kraj. koronowej	96	—	97	—
4½% pożyczki kraj. galic.	100	—	100	80
6% „ „ „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	50	97	—
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	445		—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	
„ lwowsko-czerniowieckiej	288	—	290	—
Losy				
miasta Krakowa	27	50	28	—
„ Stanisławowa	45	—	48	—
czerwonego krzyża austryackie	17	80	18	50
„ „ węgierskie	11	80	12	50
„ „ włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	450	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	—	100	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	20
4½% „ „ „ „ „	97	80	98	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	30	98	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	60	97	30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	70	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 listopada.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	50
4½% „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ V		—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	100	—	100	20
4²/₁₀% srebrna	99	95	100	15
4% złota austryacka	124	70	124	90
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	123	80	123	60
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	97	15	98	15
4½% pożyczki krajowej galic.	100	50	101	50
4% „ „ „	95	70	96	70
4% propinacyjne galicyjskie	96	80	97	80
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116	—	116	50
4% „ „ „ „ 1889	117	50	118	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	50	111	—
5% „ „ „ „	100	80	101	40
4½% „ „ „ „	100	—	100	70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	—
4½% „ „ „ „	97	75	98	—
4% „ „ „ „ 56 l.	97	—	98	
4½% zast. gal. banku kraj.	100	2[illegible]	101	—
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129	75	130	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	35	101	35
4% „ Koszyce-Bogumin	98	50	99	50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91	50	92	50
4% „ „ nieopod.	98	—	98	80
3% „ południowej	167	—	168	—
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97	—	98	
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	178	50	179	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	149	25	150	25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	532	—	534	-
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	493	—	494	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	432	—	442	
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	276	70	277	30
austro-węgiersk. banku 600 „	1046		1050	
Unionbanku 200 „	304	75	305	25
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3447		3457	
„ Koszyce Bogumin 200 „	195	—	196	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	287	75	288	—
„ państwowej 200 „	383	25	383	75
„ południowej 200 „	107	—	108	—
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	213	25	214	25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	210	—	211	-

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	105	50	106	30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	232	50	233	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150	—	151	—
„ „ 1860 „ 500 „	153	75	154	75
„ „ 1860 „ 100 „	163	—	166	—
„ „ 1864 „ 100 „	199	—	200	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159	60	160	60
„ regul. Cisy	143	25	144	25
austr. regul. Dunaju	132	25	133	25
miasta Wiednia z r. 1874	173	50	174	50
serbskie 100 frankowe	39	50	40	—
tureckie	72	—	72	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	10	9	60
kredytowe z r. 1858	199	—	200	—
miasta Krakowa	27	40	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	18	30
„ „ węgierskie	11	80	12	20
Rudolfa	23	50	24	25
miasta Stanisławowa	46	—	48	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	90	5	9
20-frankówki	9	94	9	92
Funty szterlingi angielskie	12	45	12	55
Marki niemieckie	61	17	61	20
Ruble papierowe	136	50	137	25

(2722)

Za spokój duszy ś. p.

Petroneli Marcoin,

Córki Profesora b. Lyceum św. Barbary za Rzeczypospolitej Krakowskiej, zmarłej w 64 wieku lat tu w Krakowie dnia 18 listopada r. b., odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów,

w sobotę dnia 24 listopada b. r. o godz. 10 rano,

na które w wielkim smutku pogrążona Rodzina zmarłej — Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Osoba w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu w mieście lub na wsi. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Adres: **L. K. F. w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 8, w podworcu, na pięterku.** (2721-1-3)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

We czwartek 22 listopada o g. 7½ wieczór

wielkie przedstawienie.

Nowość! **Wprost z Ameryki.** Nowość!

w Krakowie pierwszy raz.

Mr. Tretow, poskramiacz dzikich zwierząt z tresowanemi słoniami, dogami, kucykami i małpami, odznaczony na wystawie powszechnej w Chicago.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Już rozpoczęłam udzielać

Lekcye Tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuje od godz. 11ej przed południem.

K. z Szygowskich Witkay

w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. piętro.

(2398-15-20)

NA BUTELKI I SZKLANKI.

Świeży transport oryginalnego

Piwa bawarskiego

Kulmbach

NADSZEDŁ DO HANDLU

J. MIKI

W KRAKOWIE.

JP. (2630-6 6)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Sleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera;* we **Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (2682-2-)

Ostrzeżenie.

W obec ponawiających się fałszerstw, oświadczamy, że **Płótna Korczyńskie** wyrabiane przez **Towarzystwo krajowe dla Handlu i Przemysłu,** nagrodzone na Wystawie Krajowej **Złotym Medalem** — znajdują się **wyłącznie** w naszych tylko sklepach: (2645 2-3)

w Krakowie, ulica Floryańska l. 26, róg ulicy św. Marka;

we Lwowie, ulica Akademicka l. 2, Hotel George.

Dyrekcya.

Pierwsza i najstar. fabryka pieców w Austryi-Węgrz.

R. GEBURTH

c. i k. nadw. maszynista,

Wiedeń, VII., Kaiserstr. 71.



Znakomite piece regulacyjne do napełniania z lanego żelaza z płaszczami z blachy żelaznej i patentow. szamotowaniem w prostem i bardzo zbytkown. wykonaniu, do opalania mieszkań, biur, szpitali, koszar, kościołów, klasztorów i t. p.

Przeszło 100.000 pieców w używaniu.

Odznaczone na wszystkich wystawach pierwszemi nagrodami.

Przyjemne, łagodne oraz zdrowe ciepło. Wielka trwałość, zupełne wykorzystanie paliwa, znakomite regulowanie palenia.

Piece kuchenne z przenośnemi i niepękającemi emaliowanemi żelaznemi okaflowaniami.

Centralne ogrzewania, suszarnie, piekarnie.

Cenniki darmo i opłatnie. (1767-23-)

Skład we **Lwowie** u **Jana Schumann.**

Ucznia,

który ukończył najmniej cztery klasy gimnazyalne,

poszukuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2582 6)

OBICIA POKOJOWE

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

Rulon od **15** ct. wzwyż.

Wszelkie dekoracye sztukateryjne i papierowe, listwy i t. d.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Podejmujemy się tapetowania całych mieszkań pałaców i hoteli.

Na prowincyę posyłamy wzory odwrotną pocztą.

Kutrzeba i Murczyński

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY **w Krakowie.** (2383 14 20)

Przedmioty do pomalowania

z terrakoty i drzewa białego,

FARBY DO TYCHŻE MALOWAŃ,
APARATA DO WYPALANIA,
KASETKI „SPRITZMALEREI",
WZORKI DO MALOWANIA,
FARBY, WERNIKSY, KASETY, STALUGI
PALETY I PĘDZLE MALARSKIE,

polecają najtaniej JP. (2629-5 6)

Reim i Friedrich

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

NOWO OTWORZONY

skład nafty

przy ul. Sławkowskiej pod l. 21, naprzeciw domu XX. Emerytów,

poleca Szanow. Publiczności dobrą czystą naftę salonową bez żadnego odoru, niezapalną, litr po 19 ct.; cesarską po 21 ct.

(2716-2-4)

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ. — AMERICAN-INDIA RUBBER C°

Kalosze rosyjskie,

pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, polecają JP (2565-12 30)

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(4-14 16)



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w **Pradze,**

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (2295-9-)



(2587 5-78)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-15-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie, dawniej L. Rosnera.**

Uwiadomienie.

Cesarsko-rosyjski konsulat zawiadamia niniejszem rossyjskich poddanych przebywających stale, lub czasowo znajdujących się w Galicyi, że w celu złożenia wiernopoddańczej przysięgi Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, mają przybyć do Lwowa we środę 16go (28) listopada b. r.

Prawosławni o godzinie 11ej rano w kaplicy prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej l. 3; Katolicy o godzinie 1ej w południe w kościele św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej; Izraelici o godzinie 2ej w synagodze (templu) przy ul. Żółkiewskiej. (2746-1-2)

Konsul: **Poustochkine.**

OGŁOSZENIE.

Gdy wskutek śmierci ś. p. Ludwika Hrabiego Wodzickiego, opróżniło się miejsce **Zastępcy Członka Rady Ordynacyi Przeworskiej Książąt Lubomirskich,** przeto my podpisani członkowie tejże Rady, stosownie do postanowienia artykułu XXIX ustanowy ordynackiej, wzywamy wszystkich do następstwa w Ordynacyę Przeworską powołanych, aby najdalej w trzy miesiące, licząc od ostatniej insercyi ogłoszenia tego w „Gazecie Lwowskiej", wnieśli pisemnie swoje głosy do c. k. Sądu krajowego we Lwowie na mającego się mianować Zastępcę Członka Rady Ordynackiej. (2747-1 3)

We Lwowie, dnia 1 listopada 1894 r.

Członkowie rzeczywiści:

Eustachy Ks. Sanguszko.
Stanisław Hr. Tarnowski.
Stefan Hr. Zamoyski.

Członek zastępca:

Karol Hr. Lanckoroński.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-47-)

FR. MOSSOCZY i ST. PYTLARSKI

w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, telefon 202.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO I SKŁAD KOMISOWY

aparatów i przyborów chemicznych i fizycz.

słynnej firmy W. J. Rohrbeka następcy z Wiednia.

Aparaty do oznaczania punktu topliwości, pochłaniania gazów, biuretty, dmuchawki, exykatory (Schröttera i Juliusa) kolby, dmuchawki, lampy spirytusowe i gazowe, termometry i t. d. i t. d. — Ceny fabryczne.

Dla szkół **kompletne zestawienia** aparatów według fizyk: *Kaweckiego* dla szkół średnich i *Natansohna* dla szkół ludowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (2570-5-12)

KOCHET MIT GAS

Ryszard Neumann

w **Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 39,** róg Franz Josefs-Quai.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2684-3-)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘSCI

w dowolnej wielkości kawałkach,

taniej jak mięso wołowe;

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-130-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

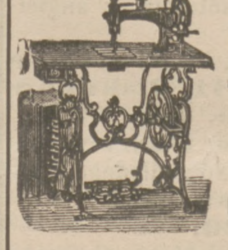
Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-2-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-49-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Fabryka Tutek Cygaretowych

„Polonia"

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.

Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*

WYRABIA

TUTKI klejone i nieklejone

z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.

Tutki „Sanitas" hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna"

1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-29-)

Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Agbar-Sołtan. **Z wiejskiego Dworu.** Nowelle. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. **2** złr., w ozdob. oprawie złr. **2·50.**

Cybulski Napoleon Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi,** str. 210. **75** ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. **50** ct.

Encyklika „Caritatis providentiaeque" do Biskupów polskich — tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt. Sam tekst łaciński **20** cnt.

Farrar F. W. **Mrok i brzask.** (DARKNESS AND DAWN). Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. **2·40,** w starannej i ozdobnej oprawie **3** złr.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją" — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. Złr. **1·50,** w ozdob. oprawie **2** złr.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej,** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, str. 271, złr. **2·60.**

— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami litografowanemi, str. 363, złr. **3·50.**

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371, złr. **3·50.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz"** Studyum krytyczne, str. 266, złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Horacego Satyry I. przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. **20** c., na papierze holenderskim **30** ct.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom drugi, część I. Cena złr. **2.** — Tegoż dzieła obszerny tom I. **4** złr.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** — Życiorys, str. 118. **1** złr.

Krzyżanowski Stanisław Dr. **Kwestya czeska w świetle historyi.** Cena **40** ct.

Lepszy Leonard. **Wspomnienie o ś. p. Józefie Łepkowskim.** Cena **30** ct.

— **Wspomnienie o ś. p. Antonim Ryszardzie.** **30** ct.

— **Z dziejów złotnictwa elbląskiego,** z 6 rycinami. Cena **60** ct.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Str. 233, złr. **1·60,** ozdob. oprawne **2** złr. Tłómaczenie słyn. powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. **Nauka o formach architektonicznych,** użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. **2·40.**

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisł. Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. — Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. **75** ct.

X. F. Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków,** wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. **2·40,** w ozdobnej oprawie złr. **2·80.** Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywe i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię panującą wśród panów, nie gardzi jednak i opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy." Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. **3** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, **2** złr., w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr. **50** cent.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52, **50** c.

— **Chopin i Grottger.** Dwa szkice, str. 111, **50** ct., ozdob. oprawne **80** ct.

— **X. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216, **2** złr.

— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, **20** ct.

— **Paweł Popiel.** Wspomnienie pośmiertne, str. 56, **50** ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, **50** ct.

— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. **1** złr.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. **50** ct.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. **3** złr. — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Str. 36. Cena **50** cnt. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekscie. **40** ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane.

Zeszyt I. zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str. 79, **3** złr.

Zeszyt II. zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia-Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, **5** złr.

Zeszyt III. zawiera: **Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków,** opracował Dr. St. Zaręczny, tekstu str. 288, **6** złr.

Zeszyt IV. zawiera: Tuchla, Ökörmező, Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica. **4** zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2499-7-10)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

(210-20-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **Ogłoszenie Magazynu towarów modnych i norymberskich Eugieniusza Smidowicza w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.**

Rękawiczki zimowe, **kaftaniki, koszule, skarpetki** wełniane, **szlafroki** Himalaya, **koce** pluszowe do podróży, polecają **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2567-9-15)